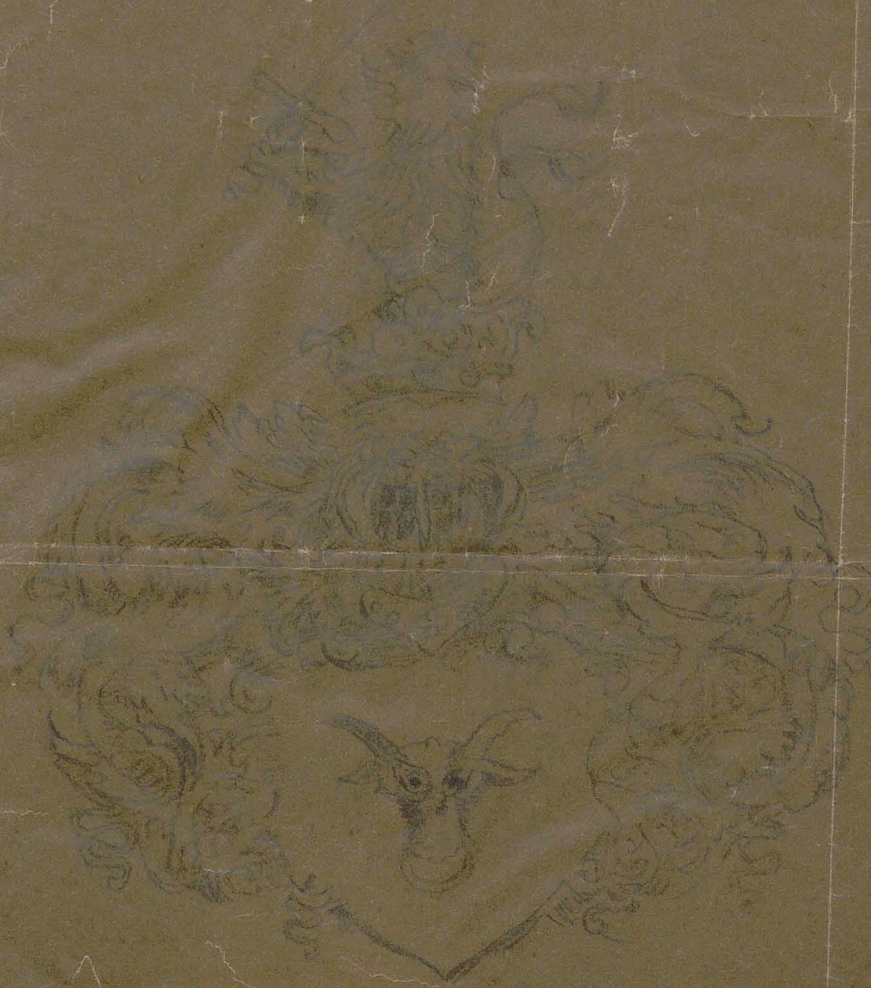
ZEGARKEK

Albo

PAMIATKA

Gorzkiey Męki y Śmier-
ci Zbawiciela naszego
IEZUSA PANA
Na 24 godzin rozdzielona.
Przydane są [illegible] y Modli-
[illegible], każdey godzinie służące.
Ku wieczney czci
Tegoż naświętszego PANA,
v ludzi pobożnych pożyteczney
zabawie.

Przez
MACIEIA GŁOSKO-
wskiego napisana



J. D. S. M.
de 20 Kwietnia 1835

Jacob Graff

1. seb.

Zł. 1—18

ZEGAREK, A LBO PAMIATKA GORZKIEY MĘKI y SMIERCI ZBAWICIELA NASZEGO, PANA JEZUSA CHRYSTUSA,

Na XXIV. Godźin rozdźielona.

Ku wieczney Czći
Tegoż Naświętszego Pana, y ludźi pobożnych pożyteczney zabawie,
niegdy
przez
MACIEJA GŁOSKOWSKIEGO
uczyniona,
á teraz
Dla niedostatku Exemplarzow trzeći raz przedrukowana.

w KROLEWCU
u Jana Dawida Zænckera,
w Roku 1714.

WIELMOZNEY

JEY MOSCI PANNIE

DOROCIE OTTENHAW-
ZOWNIE,

Podkomorzance Derptſkiey,

MEY WIELCE M. PANNIE,

Od Boga przeyrzaney,

Od Wielm. Dobrodźiejow Rodzicow
przyobiecaney,

à mnie

Serdecżnie ukochaney
Oblubienicy.

WIelmożna Damo / Celu mey mi-
łośći /
Cnot wßech przykładźie / wybor-
na piekności /
Y Ktora wßystko prowadźiß za sobą /
Co śie Panieńską zwać może ozdobą.

Wiem jak sie kochaß w prawey pobozności/
W nabożnych Xiegach są twoje lubości/
Te maß w powadze w twoim Kabinecie/
Drugie swiatowe poczytaß za smiecie.
Nie wątpie tedy/ że się u takowey/
Y ten Zegarek Męki Chrystusowey
Pomieści: zaczym bespiecznie przynoßę
Y żebyś wzięła z ręki mojey/ proßę.
A jako bywa/ gdy co kto daruje/
Nie zawße præsent ręką swą gotuje/
Czasem znachodźi/ kupuje/ odnawia/
Y jak swoy własny oczom ludzkim stawia.
Tak ten Zegarek/ misternie zrobiony
Od Głowskiego: ale zagubiony
W Sarmackich polach/ odemnie znay-
dziony
Y dla zacności drukiem odnowiony.
Lecz iżem znalazł/ to sprawiła Cnota
OTTENHAWZONY KA-
THARZYNY; bo ta
Ten sam Zegarek swiatu przywróciła/
Kiedy zgubiony przed tym odnowiła.
Ta była Corka OTTENHAWZA
JANA,
Pradziada Twego/ ktorego wspomniana/
Przez

Przez Pastorjusza/ Sława Pułkownicza/
Gdy dzieła przeciw Kozakom wylicza.
A tak / z tych przyczyn / Zegarek nikomu
Ten nie należy/ procz Ciebie: bo z Domu
Raz twego wyszedł / à potym raz drugi
Od twego znaydzion jest wiernego Sługi.
Cieszże sie z tego Damo ukochana /
Bo ci wystawia cierpiącego Pana
Za grzechy świata / ku pociesze Ducha
Wierzących/gdzie też pewna bywa skrucha.
Niechay ten będzie nam pektoralikiem/
Niech dźwiękiem swoim y niby okrzykiem/
Ze snu marności skutecznie nas budzi/
A przy nas / naszych y drugich ludzi.
Bog zaś ktory sam rozmierzył godźiny/
Niechay ćie zawsze y twojey Rodźiny
Strzeże od złego: na życia Zegarze
Godźinom co raz niech sie wracać każe.

WMMM. Panny

Serdecznie Kochaney Oblubienice.

Do śmierci swey

Wierny Sługa.

Bogusław Michał z Konopnice
Grabowski,
Starosta Jakimowski.

Dedi-

Dedykacia S. P. JM. Panny

KATHARZYNY OTTEN-HAWZOWNY,

Jaſnie Oſwieconey Xiężnie JM. S. P.

ANNIE MARYEY RADZIWIŁOWNIE.

JAko nie wſzyſtkim wſzyſtko ſię podoba, ták nie wſzyſtko wſzyſtkim przyſtoi, záprawdę Jáśnie Oświecona Xiężno, znam ja to do śiebie, zwłaſzczá w ták niedoyrzáłym wieku moim, przyznáć muſzę, że to nie mojey głowy rozum, rythmy ſkłádáć, Xięgi piſáć, y wydawáć, (áczkolwiek dla tego existima*tia Białey płci, bynamniey nigdy u bacżnych ludźi nie ſzwánkowáłá) ále abym wyſokich w rozum ludźi, Chwałę* PANA *Iezuſowa ſżczyrze miłujacych, y zbawienia ludzkiego życżacych, poważne, madre, y pobożne prace, jako ná przykład Rozmyślánia święte, Modlitwy gorliwe, oſobliwe, kiedy álbo niepámięćia ludzka, ábo dawnośćia, ják prochem jákim západája, ábo też zá defećtem y ſzczupłośćia Exemplarzow, nie káżdemu wiekowi, y nie wſzyſtkim pobożnym do wiádomośći przychodza, vdáć, y niby wzbudzáć nie miáłá, zá żadna nie mogę tego ſobie przyczytáć nieprzyſtoyność. Onoż nie dopiero ziáwiona, ále już dawno przed lat kilkunaſta, y dáley myſternie zrobiona nabożnie świętobliwa pracę, ktorey ſam Author Tytuł przyſtoyny ná pierwſzey tey Xiażki kárćie dał y wyráżił.* ZEGAREK MEKI PANSKIEY, *Iáśnie Oświecona Xiężno dźiś W. X. M.* præſentuję, *przedtym zápádły, á teraz wzbudzony, po katách śię ábowiem dotad więcey, álbo tylko w przepiſách, á niżeli w Druku, y w ſámym Authentiku wáłęſał, y po ręku ludzkich ſpoſobem pożyczánym, jeden drugiemu podawájac, chodźił. Táka tedy inconvonientia poſtrzegſzy Bogoboyni, y baczni ludźie żadáli mnie o to, ábym śię do Jego Mośći Páná Oycá, Dobrodźieja mego przyczyniłá, áby ſumptu, y koſztu z zwykłey ſwey pobożnośći, y przećiwko tákowym poważnym pracom ſzczodroty, ná przedrukowanie Authorá tego nie żáłował; Co też ná pierwſzym zá-*

raz

raz weyrzeniu vważywſzy rzecz ták potrzebną, chętnie uczynił. A ja z nią śmiele przed W. X. M. przychodzę. Nie rácz W. X. M. mieć zá złe, ani ſię rácz ták dalece mojemu jeſzcze niedoſkonáłemu wiekowi dziwowáć, żem ták wielkie rzeczy przedśię wzięłá, bo mi dziwnie do ſmáku y ſercá ZEGAREK ten MEKI PANSKIEY przypadł, zwłaſzczá wziąwſzy pochop y ſkuteczny przykład jedynie kocháney Páni Mátki, Dobrodźieyki mojey, już w Bogu odpoczywájącey, ktora godźiny krotkiego żyćia ſwego licząc, wſzyſtkie lubo pomyślne, lubo przećiwne, lubo też weſołe, álbo ſmętne y teſkliwe, zawżdy kołem ZEGARKA tego MEKI PANSKIEY kierowáłá, y do Nabożeńſtwá vſtáwicznego, modlitew gorliwych, y tez gorących jákoby Excitarzem przed oczy ſobie ſtáwiáłá. Prawdáć to, jedni drugich vpomináć powinniſmy, ále oprocz mnie Sieroty (ktoram kocháną Mátkę á oraz y Miſtrzynią rozliczonych Cnot, w ktore mnie od lat pierwſzych záraz zápráwiáć poczęłá, poſtradáłá) maſz W. X. M. przy Páńſkim boku ſwym ták bogátych w rozum, y pobozność, co W. X. M. ten zacny ZEGAREK záłećić będą vmieli; Lecz y wyſokiego náder zálecenia náſzego nie potrzebuje, odezwie ſię on dźwiękiem ſwoim, y vpodoba vſzom ſerdecznym, kiedy młot Duchá świętego w ſerce náſze vderzy, y chęć do ſłuchánia, y czytánia przyſtąpi gorliwą. Maſz też już W. X. M. z dáru Bożego tyle Rozumu zdrowego, że y bez ludzkiego vdánia, ſnádnie ſię W. X. M. w nim zákocháć, y z ták zacnych jego przymiotow, y ſztuk ku vſłudze náſzey zbáwienney myſternie złożonych, známienite pożytki, y zbáwieane hoynie odbieráć możeſz poćiechy. Ten tedy præſencik Sierocy (pod ktorym ten napis imieniem wſzyſtkich nas drobiazgu, y vniżonych ſług W. X. M. jeſt wyráżony: Nos flendo ducimus horas. My godźiny w płáczu trawimy: W. X. M. Pánnie Mey Miłośćiwey ofiáruję, pokornie proſząc, ábyś to W. X. M. zwykłym áffektem Páńſkim ogárnąć, á nas Sieroty w nieodmienney Miłośćiwey łáſce chowáć ráczyłá. Zyczę przytym od Páná Nawyżſzego W. X. M. jáko długo wiecznego Zdrowia, ták dni y godźin złotych nigdy niepoliczonych, zdrowych, weſołych, ſzczęśliwych. w Dolátyczách Dniá 2. Martii, Roku Páńſkiego. 1653.

Jan

Jan Langius X. J. T. do S. P.

JM. Panny KATHARZYNY OTTENHAWZOWNY,

Wiek młody / ále Vmysł pogoboyny
Znáć dáje / czym stan zábawiasz przystoyny
Cna Pánno / kiedy zapadłe głeboko
Wystáwiasz Xiegi przed pobożnych oko.
Nie one sławney Homerá roboty /
Nie one / ktore śpiewał wiek on złoty;
Ale te / ktore złotey godne sztuki /
Ponawiasz rythmy wysokiey náuki.
Ztad człowiek może serce twárde kruszyć /
Y oczu swoich z płáczu nie osuszyć;
Kiedy przypomni / jáki tu bol srogi
Vcierpiał dlá nas Zbáwićiel nász drogi.
Dawno to sercá żadáły pobożne /
Aby mieć Xiegi w pociechy ták możne;
Lákome czásy dotad przeszkadzáły /
Ze się nie predzey ná świát vkazały.
Teraz Cna Pánno za przyczyna twoja /
Ozdobna Swiátu sukienka się stroja /
Ze pełne bedac serdecznego dźwieku /
Do ludzkich zewszad dostána się reku.
Nie wiem co by też droższego bydź miáło /
Coby sie nád twoy dar vpodobáło /
Dar táki / ktory oczy nam otwiera /
Jáko nasz drogi Zbáwićiel vmiera.
Niechże ten / ktory ná niebie wysokim /
Jáko chce świátem kieruje szyrokim /
Zá to ćię długim Zdrowiem koronuje /
Y twoje młode lata sam piastuje.

ZEGA-

ZEGAREK
Abo
Pâmiatká.
Załosney Męki y okrutney śmierći Páńskiey/

GODZINA I.

MĘki Páńskiey y śmierći niewinney ćięszkośći/
Ktore z ludu swojego niesłycháney złośći/
Pan chwáły/ dla zbáwienia podstąpił náßego/
Pámiątkę pozostáwić/ cel pisánia mego.
Ciebie o JEZV proßę: moy niedoskonáły
Rozum oświeć/ á dowćip rácz pomnożyć máły/
Zebym godnie zálećił twoje ku nam chęći/
Y one pożytecznie podał do pámięći.

TRzydźiestego czwartego wieku swego látá/
Juz był niemal dopędził Odkupićiel świátá.
Kiedy czas nástępował/ á stráßna godźiná/
W ktorą ná śmierć Bożego wydáć miano Syná;
Tuz byłá y Wielkánoc/ ktora uczćić miáłá
Smierć Páńska/ y po dwu dniach już nástępowáłá;
Kiedy náß Odkupićiel z Vczniámi swoimi
Vmawia śię/ Báránká chcąc pożywáć z nimi.
Záczym dwu zwolennikow ále do miástá/ żeby
Báránká zgotowáli/ y inße potrzeby:

A ći bez omieszkánia/ to wszystko spráwuią
Co Pan rzekł: y zwyczaynie Báránká gotuią.
W tym pod wieczor ná Sále iuż przygotowána
Wszedł z swoimi Vczniámi/ y tám przykazana
Odpráwuiąc vstáwe/ Báránká onego/
Nász Zbáwiciel z dwunastą iadł Wielkonocnego.
A tym czásem od Diabłá Iudász opętány
Myśli otym/ iákby był Mistrz iego wydány
Potáiemnie: lecz kto się przed Bogiem vkryie?
Wie Pan kto szczerze/ á kto z nim obłudnie żyie.

Rozmyślanie.

VWaż serce pobożne/ iák Zbáwiciel miły/
Chce żeby się w nim wszystkie Figury ziściły.
Z wielką chęcią ostátnią Wieczerzą spráwuie/
Y ná niey swe kochánе Vcznie bánkietuie.
Widźi że iuż iest blisko on czás náznáczony/
W ktory od Zwolennikow miał bydź rozłączony.
Dlá tego chce/ by miłość dawna iego oná/
Byłá im przede śmiercią iesscze oświadczona.
A iák dobry Gospodarz w dálekie się kráie
Wybieráiąc/ czeladce nápomnienie daie/
Y iák się ma spráwowáć vczy: ták Pan wieczny.
Swe Vcznie ná Wieczerzy vczy ostáteczny.
Pátrzayże/ iáko Páńskie przestrogi przyimuie/
Komu Szátan łákomstwem Serce opánuie.
A strzeż się by nie przyszłá ná ćie táka trwogá/
Żebyś dla márnych bogactw nie odstąpił Bogá.

Modlitwá.

PAnie moy! iuż Zakonne Figury vstáły/
A ich ćienie iásności wdzięczne rozegnáły:

Już y on Wielkonocny Baranek zniesiony/
  A tyś ſam jeſt Báránek naß Błogoſłáwiony.
Przeto Báránku Boży/ ktoryś jeſt zabity
  Na to/ żebyś ſię świátu ſtał pokarm obfity/
Y żebyś domow náßych pokropił podwoje/
  Proßę ćię/ Krwią Naświetßą omyj Serce moje.
Znam ſwe złości do śiebie/ dla tego ſię boje/
  Zeby gniew Oycá twego ná chałupkę moję
Nie natarł/ y mey nędzney duße nie wygłádził/
  Ze złymi/ ná ktorych ſię zginienie náſádźił.
Niechże ćię/ o JEZU moy! pożywam w gorzkośći/
  Serdecznie zá me wßyſtkie pokutując złośći.
A ty z domu niewoli/ y Egiptu tego/
  Rácz mię przywieść do kráju przyobiecanego.

GODZINA II.

POwſtawßy od Wieczerzy náß Zbáwićiel drogi/
  Swym miłym Zwolennikom jął vmywáć nogi.
Sćierájąc prześćierádłem/ ktorym opáſány/
  Chćiał pokory zoſtáwić przykład nieſłycháný.
Ták wielkim vniżeniem Symon záwſtydzony/
  Nog ſwych Pánu myć nie dał: ále przeſtrzeżony/
By Pan nád to y głowę jego omył/ prośi:
  Szczęśliwy kto tę łáſkę od Páná odnośi.
Zátym Pan do pokory náświetßymi ſłowy
  Vcznie ſwoje pobudza: y przykład im nowy
Sam z śiebie zoſtáwuje: by nim pobudzeni/
  W miłośći zobopolney byli vtwierdzeni.
Nakoniec w ſwym Zbáwićiel Duchu záſmucony/
  Wydánie ſwe objáwia Vczniom chwile ony:
Ci ſię trwożą: y Páná o zdraycę pytają:
  Judaßá/ jegoß ſłowá w niecnoćie wydáją.

Rozmyślánie.

VWaż/ o Chrześćiáńſkie ſerce/ Páná tego
Nieſłycháną pokorę/ ktory wyſokiego
Máieſtatu/ y ſwoiey przepomniawszy chwały/
W tak wielkim poniżeniu ieſt do końcá ſtały.
Czy tak dziwna ná Swiećie rzecz byłá ſłycháná/
Żeby ręce ziemſkiego śmiertelnego Páná/
Miały kiedy podłego vmyć nogi ſługi?
O iák świát ieſt dáleki/ od tákiey poſługi!
A tu Pan wszechmogący/ Pan nad wszemi Pány/
Trzyma w ręku miednicę/ ściérką przepáſány/
Y nogi śmiertelnego umywa ſtworzenia:
O pokoro wielkiego godná podziwienia!
A my záś; co z bliźnimi nászymi czyniemy/
Czy Páńſkie rozkazánie w tey mierze pełniemy?
Ach! iáko nász od tákiey dáleki pokory
Vmyſł gore wybija/ w wynioſłośći ſkory.
Nád ſię mieć piękniey szego nie chcemy ſtworzenia:
Kosztowniey szego drugim zayrzymy odzienia:
Hárdzie niższych wynioſłym przenośimy okiem/
A pysznym z wzgardą bliźnich poſtępuiem krokiem.
Co masz ſwego człowiecze? coś wnioſł ná świát z ſobą?
Co z świátá z ták poważną zabieraſz oſobą?
Wszyſtko to czym ſię pyszniſz nie ieſt zgołá twoie/
Má to insze procz ciebie właſne Pány ſwoie.
Odday złoto do ziemie/ y drogie kámienie/
Perły niech morze weźmie: robacy odzienie/
Ptacy pierze/ bydletá y wełnę y ſkory;
Prędko twoiá wynioſłość ſpádnie ná doł z gory.
Pámietay że w Páńſkiego ſądu on dzień ſrogi/
Będźiesz tákże iák drugi chudzina nbogi.

A jeżeliś nie nábył z Cnot vtkáney száty/
  Stániesz nági: á ow záś może bydź bogáty.
Przeto nigdy nikogo nie waż lekce sobie/
  Ani cudzey zniewági przyczyniay chudobie/
Czyń dobrze komu możesz; á w unizonośći
  Pomni/ że twe przed Bogiem zniżáją ćię złośći.

Modlitwá

O Pánie! ktory żebyś płáćił świátá długi/
  Postáć przyjął ubogo mizernego sługi.
A tákiegoś zniżenia raczył dla nas użyć/
  Żeś sie kiedyś nie wstydził swoim sługom służyć.
Proszę/ prze twe ták wielkie dla nas uniżenie/
  Day mi Duchá pokory/ y wolne sumnienie/
Zeby mie tego świátá nie vniosły złośći/
  Zkąd mogłbym ći śię zbrzydźić z mojey wyniosłośći.
Niech/ o Pánie! swym bliźnim z chećią vsługuję/
  A táką przećiwko nim skłonność w sobie czuję/
Zeby sie mą pokora tobie podobáłá/
  Ktorym jest n podleyszym członkiem twego ćiáłá.
Bądź/ o Pánie! mym wodzem; niech drogámi twymi
  Idąc/ będę znależion miedzy pokornymi.
A przez twe miłośierdźie broń mie mieyscá tego/
  W ktoreś stráćił niekiedy Anjołá pysznego.

GODZINA III.

PO tákowey rozpráwie/ niż szedł ku swey męce/
  Wźiął chleb nász Odkupićiel/ w przenaświętsze ręce.
On bydź swym Ciáłem zá nas wydánym miánując/
  A śiedzącym pożywáć Vczniom rozkázując.
Zátym y Kielich świety błogosłáwić raczył/
  Ktory gdy swą krwią zá nas wylaną/ wyświadczył/

Vcżniom podák; chcąc żeby wßyscy z niego pili/
Y to ná śmierći jego pámiątkę cżynili.
A tenći jest naświetßy on Testáment nowy/
Nam grzeßnym sporządzony we krwi Chrystusowy/
Ktorego śmierći pámięć wspominána będźie/
Aż Pan sądu stráßnego Trybunał záśiedźie.
Po tey świętey vstáwie/ pilnie się pytáją
Vcżniowie/ kogo zdraycą Páńskim mienić máją?
Záczym Judaß nießcżęsny/ w swey zdrádźie wytkniony
Szedł w miásto/ chleb od Páná wźiąwßy omocżony.
Tym czásem Pan z Vczniámi má świete rozmowy/
Y Piotrow grzech jáwnymi opowiáda słowy;
Spolną miłość záleca: y náuki dawa:
Ták noc záßłá/ á w tym Pan od Wiecżerzy wstawa.
Támże záraz y Oycu Thren ostátni śpiewa/
Ják łabęć gdy przed śmierćią w boleśćiách omdlewa.

Rozmyślánie.

VWaż pilnie człowiecze wielkie tájemnice/
Podáne z łáski Páńskiey obfitey skárbnice/
A pátrz jáko ćię wielce zbáwićiel miłuje/
Kiedyć ták vpominki drogie ofiáruje.
Coż wżdy już miał wietßego vcżynić dla ćiebie/
Gdyć ná pokarm y napoy/ dał sámego śiebie?
Żebyś nim ná tey stráßney pußczy pośilony/
Do świętey pielgrzymowáć mogł Oycżyzny ony.
Ten ći jest on chleb żywy/ od Oycá zesłány/
Żeby przezeń był świátu wiecżny żywot dány.
Ktorego kto vkuśi/ nie umrze ná wieki/
Ani z Páńskiey wynidźie naświętßey opieki.
Táć to jest oná Mánná/ y zdroy żywey wody/
Płynący sprácowáney dußy dla ochłody.

Ktora wieczne ſkutecznie odpędza prágnienie/
Y nam nędznym ſprawuje z grzechow oczyśćienie;
Nie chćieyże/ o człowiecze! łáſki tego Páná
Lekce ſobie poważáć/ ktorać ná to dáná/
Zebyś pomniąc ná Páńſkie dobrodżieyſtwá wźięte/
Bez przeſtánku wyſławiał Jmię jego święte.

Modlitwa.

PAnie moy! coż wżdy znaydę v śiebie godnego/
Czymbym ćię mogł vrácżyć Dobrodźieiá mego?
Y oddáć ci rozliczne twoje vczynnośći/
Ktorychem z twey naświętſzey doznał opátrznośći?
Ach Pánie moy/ nic zgołá nędznik nie znáyduję/
Czymbymći ſię záłaził/ ále owſzem czuję
Wielki moy niedoſtátek/ y dom ſercá mego
Plugáwy/ y niegodny Gośćiá ták wielkiego.
Aczbym duſzę chćiał oddáć ná przybytek tobie/
Lecz/ o Pánie! w obrzydłey zchorzáła chorobie.
Y teraz jeſzcze ſrogim bolem zárázona/
Stęka/ y ktobie nędzne wyćiąga rámioná.
Język moy poraniony od nieczyſtey mowy/
Oczy bielmem pobiegły/ roſkoſzy świátowy;
Vſzy pełne bluźnierſtwá: ręce cudzey ſzkody/
Nogi ſkokow wſzetecznych obſádźiły wrzody.
Jeſtem práwie od zboycow ſrogich poraniony/
Odárty/ y nápoły żywo zoſtawiony.
O Pánie! coż wżdy w tákiey mamći oddáć nędzy?
Przybadź raczey/ á ſam mię porátuy co prędzy.
Omyj winem pokuty/ vmyſł pokalány/
A oleju pokory náley w moje rány.
Záwiąż zwiąſką miłośći/ záſtárzáłe wrzody/
A do twego Kośćiołá wprowadź mię goſpody.

O Pánie

O Pánie! o JEZV moy! wßystkie moje złośći
Racz oddálić ode mnie: á z twey przytomnośći
Day mi śię jeßcze ćießyć; żebym ożywiony/
Mogł twą łáskę ná wßystkie głośić świátá strony.

GODZINA IV.

ODpráwiwßy Testáment; już ná śmierć gotowy
Náß Zbáwićiel/ zá strumień poßedł Cedronowy:
Gdźie w zwyczáynym ogrodźie/ boy z duchem prowádźi
Krewkie ćiáło; y náwierzch krwáwe krople sádźi.
Biedźi śię nie podpárte Bostwem przyrodzenie/
Aż swego Stworzyćielá pośila stworzenie.
Spią Vczniowie w ták ćięßkim Páná swego boju/
Y zwykłego nie wątpią záżywáć pokoju.
Ale czuły tym czásem/ Mistrzá niewinnego/
Jßkárioth wydawa/ w ręce ludu złego.
Tu go w święte oblicze cáłuje ná zdrádźie/
Tu nań záraz powrozy zbroyna Rotá kłádźie:
Rotá jednymże słowem Páńskim porázoná/
Ale cóż záślepionym pomogą známioná?
Jdźie Pan dobrowolnie/ w nießczęśliwe ręce/
Acz mogł przyßłey/ by był chćiał/ vchronić śię męce.
Piotr ná pierwßym potkániu w swym męstwie doznány/
Niewiádom tájemnice/ od wiekow przeyrzány;
Lecz nápomnian od Páná/ ßedł zdálá po chwili/
Wtaż y inßy Vczniowie/ Páná odstąpili.
Ale Pan miłośierny/ już nápuł związány/
Cudá czyni/ y srogie znagła goi rány.
A w tym od zákámiáłey związan zgráje ony/
Jdźie w Miásto z ogrodá/ z trząskiem prowádzony.

Rozmy-

Rozmyślánie.

VWaż nędzny człowiecze / ják w podłey osobie /
Pan nád Pány stáwił się ná zbáwienie tobie.
Ten Pan / ktorego palcem ziemiá vsádzona /
Y ktorego wszystek świát piástują rámioná:
Dla ciebie; ktoryś grzechow srogimi związány
Láncuchy / był ná wieczne więzienie skazány:
Y ktoryś prze złość swoie miał zginąć ná wieki /
Nie godzien Bożey łáski / y iego opieki.
Obacz ják niewymownym ćiężarem zemdlony /
Ná twarz święta vpadá / Pan w przygodźie ony;
Tłocząc gniewu Bożego práse nie vżytą /
A ná twoie omyćie / krew leiąc obfitą.
Vważ swoie niegodność / y co zá przyczyná /
Z Nieba ná świát Bożego sprowádźiłá Syná.
Y ná ták niewymowne podáłá ćięszkośći /
Zebyś ty vtráconey dostał niewinnośći?
Co tego zá przyczyná; że dla złego sługi /
Pan ćierpi; y zá niego wszystkie płáći długi?
Páná wiążą / żeby był slugá vwolniony;
Páná wiodą by slugá był oswobodzony.
O łáśko niewymowna! o wielka miłośći!
Ktoby się nie zádźiwił Boskiey opátrznośći?
Ty *JEZU* day / żebysmy wdźięczni byli tego /
Coś nam swym poimániem zásłużył dobrego.

Modlitwá.

PAnie moy! (ieśli słusznie zwáć się sługą mogę /
Ktorymći ná ták ćięszką sam zárobił trwogę?
Y ná twe święte ćiáło pot wyćisnął krwáwy;
Y ciebie w ręce wydał / rzeszy nie łáskáwy?)

Proſze prze tęſkność twoję/ y prze wſzyſtkie trwogi/
Prze trud ćięſzki/ y ſmutek świętey duſze ſrogi.
Prze zwiąſki ktoreś ćierpiał/ y wielkie zelżenie/
Y ſromotne z ogrodá w Miáſto prowádzenie:
Zmiłuy ſie/ á day wolność nędzney duſzy moji/
Niechay ſie wieczney śmierći z twey łáſki nie boji.
Rozwiąż zwiąſki/ ſkruſz grzechu łáńcuchy moiego/
A po śmierći zaprowadź do przybytku ſwego.

GODZINA V.

IVż było w noc dáleko/ á ſkrzydły ſwojemi/
Mrok ćiemny wierzch okrywał wſzyſtko: rodney ziemi/
Sen przyjemny ſpráwując káżdemu ſtworzeniu/
Y wczás ſprácowánemu czyniąc przyrodzeniu;
Kiedy Narod złośliwy Dobrodźieja ſwego/
W dom Annaſzow napierwey ſtáwił związánego.
Ten ácz świetkier Biſkupi/ lecz ſprawie tákowy
Nie rowień/ Zbáwićielá ſle do wyżſzey głowy.
Záczym do Káifaſza Pan był prowádzony/
Ciężkim trudem/ y ſrogim niewczáſem zemdlony.

Rozmyślánie.

TY ſpiſz grzeſzny człowiecze/ y pokoju ſwego
Záżywaſz/ á Pan wczáſu przypłáca twojego.
A co więtſza/ Spiſz w grzechách práwie ponurzony/
Od ſtráchu/ y od trwogi wolen z káżdey ſtrony.
Ocuć ſie/ y czuy z Pánem; oto ćie ſam budźi:
A przypátrz ſie co ćierpi od ſwych włáſnych ludźi;
Máło było w Ogrodźie/ co ſie w Mieśćie ſtánie/
Obacz/ lecz y o ſobie miey pilne ſtáránie;
Bowiem ná ćie pokuſy ſtrzegą záſádzone:
A Czárt/ ták ćię chce trzebić/ ják bywą trzebione

Pſzenne

Pszenne ziárno od zártkiey ná przetáku reki/
Jeśli vydzieß/ maß zá co oddáć Bogu dzieki.

Modlitwá.

PRzed twoją oblicznośćią/ Pánie moy! związány
Jde/ w mych włásnych grzechow nieznośne káydány.
Jde z mieyscá roskoßy/ z Raju niewinnośći/
Do Miástá Babilonu/ brzydkiey wßeteczności.
W prawdzie żeć poniewoli/ bo Duch zwyćiężony/
Od możnych nieprzyjaćioł/ idźie prowadzony.
Swiát przedemną/ czárt w prawo/ w lewo włásne ćiáło/
Zginę Pánie/ z rátunkiem omießkaßli máło.
Przybadź proßę/ á z drogi sprowadź mie przestrony/
Niechay idę zá tobą więźień wyzwolony:
Y dla twego Jmienia/ day że zniosę snádnie/
Cokolwiek ná mię Panie przykrego przypádnie.

GODZINA VI.

KJedy juz Noc nawiętßa/ y z tey z drugiey strony/
Miáłá czás swoy ná rowney ßali záwießony;
Z pośpiechem od Annaßá przywiedźiono Paná/
Ná dwor pyßny Káify/ wielkiego Kápłaná.
Gdźie fałßywym świádectwem Pan nieprzekonány/
Ják Baranek niewynny/ stał miedzy Kápłany.
Lecz co może niewinność/ gdźie złość gorę wźięłá?
Tá y prawdźie powagę v ludzi odjęła/
Y fałßywym powieśćiom wolne vcho dálá;
O Boże moy! gdźie Cnotá z wstydem się podźiáłá?
Biją Páná wßetecznie/ zá prawdźiwe słowá/
Y zelżywość odnośi jego święta głowá.
Twarz naświętßa okrutnym policzkom poddána/
Y brzydkim vst nieczystych/ wyrzutem zmázána.

Pátrzay Pietrze; Onli to twoy Pan vkocháný/
Ktoremuś wiárę przyśiągł trzymáć bez nágány?
Onli to jeſt/ day ſpráwę/ jeśli ſię kto dowie/
Przy ktorymeś obiecał włáſne łożyć zdrowie?
Ale o nieſzczęśliwy! co to zá odmiána?
Po trzykroć ták miłego zápieraſz ſię Páná:
Jednák Pan dobrotliwy/ w ták ćieſzkiey potrzebie/
Swiętym okiem náwiedźić nie przepomniał ćiebie;
Kur wzywa do pokuty/ idźże/ á proś pilnie
O łáſkę; odpuſzczenie znaydźieſz nieomylnie.

Rozmyślánie.

VWażay wierna duſzo: ják ſię toczy ſpráwá/
Z niewinnie oſkárżonym v Duchownych práwá.
Ják Pan ſtoi przy prawdźie/ y nieſpráwiedliwe
Sędźie/ z ich okrućieńſtwá karze w oczy żywe.
Ják fałſzywe potwarzy milczeniem ſtrofuje/
A w ćierpliwość vbrány ná śmierć ſię gotuje.
Pátrzayże z drugiey ſtrony/ ják Pan miłośierny/
Vcznia wzywa do ſkruchy/ co mu nie był wierny.
A ſwoim Boſkim wzrokiem/ ják ze ſnu go budźi/
Y z pośrzodká bezecnych wyprowadza ludźi.
To wſzyſtko o grzeſzniku/ dla náuki tobie;
Nie ważże tákiey łáſki Páńſkiey lekce ſobie.
Bo záześ Pánu wiáry nie poprzyśiągł y ty/
Kiedyś w jego Imieniu był ná krzćie omyty?
Nád to jego zoſtawſzy ſpoſobionym Synem/
Od niego miánujeſz ſię być Chrześćiáninem;
A wżdy (o ják częſtokroć) zápieraſz ſię Páná/
A ládá ćię od niego odraża odmiáná?
Sługáś: á iśćći przykro Páná ſwego torem?
Synes; á wżdy nie żyjeſz Oycá twego wzorem.

Vczeńeś: á mistrzowym pogardzasz vczeniem:
 Y jego się życzliwym brzydźisz nápomnieniem.
Onći do ćierpliwośći / y pokory rádzi /
 Y pod krzyżá chorągwią zá sobą prowádzi.
A ty idąc gośćińcem w roskoszy bogátem /
 Chrystusem pogárdziwszy / wolisz iść zá świátem.
Pomstá / pychá / nienawiść / łákome zbieránie /
 Pijáństwo / wszeteczeństwo / krzywe przyśiegánie /
W szátách / w jadle / w muzyce / w budynkách roskoszy /
 Y bliźnich vćiskánie / dlá mizernych groszy.
Te są cnoty / przez ktore jesteś Swiátá Synem;
 A wzdy y ták mienisz się bydź Chrześćiáninem.
Ehey Bráćie; ocuć się / jużeś Páná zdrádźił:
 Gdyś się do nieprzyjaćioł jego przeprowadźił:
Bo lubo go z Judaszem / swym Mistrzem miánujesz /
 Ale jego náukę skutkiem przeszládujesz.
Pán ná ćię co raz wzglądá: Kur trzeći raz pieje /
 A o twojey popráwie snadź nie masz nádzieje.
Noc pomija: á po niey straszny dźień nádchodźi:
 Poki czás / z płáczem Páná przeprászáć się godźi;
Zeby potym nie weyrzał / krzywym ná ćię okiem /
 A swym ćię zápálczywym nie przeráźił wzrokiem.

Modlitwa.

IEzu moy! Lud przewinił: ty ják Biskup práwy
 Zá lud ćierpisz; onego podjąwszy się spráwy;
Cierpisz od tegoż ludu / ktory z twey przyczyny /
 By był wdźięczen / miał wolnym bydź od wszelkiey winy.
Proszę ćię o moy Pánie / niech stánę w tych rzędźie /
 Ktorym tá twa ćierpliwość pożyteczna będźie.
A jeśli przed złym świátem / przyjdźie wyznáć ćiebie /
 Day / że ráczey moy Pánie zápieram sam śiebie.

 A przy-

A przy twym śię Naświetszym opowiem imieniu/
Stáły w wierze/ y w czystym nie zgánion sumnieniu.

GODZINA VII.

Nie przekonan od świádkow/ Chrystus prawdá wieczna/
Stał ják skáłá potężna; lecz zgrája wszeteczna/
Jákby nań winę włożyć szuka z każdey miáry/
A onego do krwáwey pożada ofiary.
Naostatek/ lub złośćia przednieyszy/ lub láty/
Rzekł Biskup: przez Bogá ćię poprzyśięgam; á ty
Powiedz/ jeśliś Syn jego/ y on objecány
Messyasz/ ktory nam miał bydź od Bogá dány?
Przyznał śię do swey chwały/ y jásnymi słowy/
Jam jest/ wyrzekł Zbáwićiel; Nad to wásze głowy/
Sameś właśnie nád sobą/ máją doznáć tego/
Gdy uyrzą w chwále swojey Syná człowieczego.
Ná te słowá złośliwy Biskup rozgniewány/
Drápie száty; á inszey nie májąc przygány/
Zbluźnił mowi; y śmierći osądził godnego
Zbáwićielá/ ze wszystkim gminem ludu swego.

Rozmyślánie.

CO to zá sąd Biskupie? co to zá sumnienie?
Ná wyznaną założyć prawdę obwinienie:
Osądzić w przod człowieka/ niżli zwyćiężony/
Y krzywych świadkow szukáć práwu dla obrony.
Co po świádkách fałszywych/ jeśli umrzeć trzebá/
Y gdy sámo świadectwo nie jest ważne z niebá/
Samże Biskup y skárży/ y świadczy/ y sądzi;
O nie cne prawo/ ktorym ślepa pomstá rządzi:
Także błądziß wielkiego stolico Aroná/
Gdzie twa prawda/ gdzie stára cnotá obrocona?

A ty to miedzy fałßem/ y prawdą mąß sądźić/
A głupiemu pospolstwu tak dopuśćiß błądźić?
O człowiecze pobożny! Vważ tákie rzeczy/
A mając spráwiedliwość ná przednieyßey pieczy/
Wyznay/ że Pan niewinnie ná śmierć osądzony/
Dla tego/ byś ty nie był winnym ználeziony.

Modlitwá.

IEzu moy/ Synu práwy Bogá nawyżßego/
Do ciebie się w nádzieje miłośierdźia twego
Grzeßny człowiek vciekam: wierząc że ty będźieß
Mym Sędźią/ gdy ná stráßnym Trybunale śiedźieß.
Przeto poki czás/ proßę: w twojey niewinnośći/
Pokryi wßystkie me zmázy/ y wßeteczne złośći.
A nie racz się z swym sługą obchodźić surowie/
W on czás/ kiedy się trąbá ogromna ozowie.
Ale jákoś obiecał; że pokutującym
Chceß dopomodz/ y wßystkim do ćiebie idącym/
Bądź mi Pánie miłośćiw; á godźiny ony/
Niechay będę zá twego sługę policzony.

GODZINA VIII.

NIe mogłá się złość ludzka zátrzymáć w swey drodze/
Przeto wolne jádowi wypuśćiwßy wodze/
Tám idźie gdźie ją ślepa popędliwość pędźi/
A mieyscá rozumowi/ niechce dáć ná piedźi.
Oto Pánu naświętße záśłoniwßy oczy/
Bije to ten/ to drugi: zgołá kto ochoczy
Naygrawa go; á co raz śinie tłukąc rázy/
Euzy śieje bez żadney od Stárßych przekázy.
Ná koniec/ by náturze wśćiekłey obrok dáli/
Prorokowáć mu/ kto go vderzył/ kazáli;

Y ták bićia/ policzkow/ plwoćin/ nájgrawánia/
Było podług ich woli/ niemal do świtánia.

Rozmyślánie.

Y Tu serce pobożne/ przypátrzyć sie godźi/
Ják sie z tym świetym więźniem złość ludzka obchodźi:
Y ják jego náświetszey osoby szánuje/
A w Páńskim vtrapieniu wszetecznie błaznuje:
Vyrzysz jego naświetsze oczy záwiazáne/
Oczy/ ktorymi ludzkie skrytośći przeyrzáne.
Y ktorych sie nápátrzyć nie mogą Anjeli/
Y ktorych wzrok gdźie doydźie/ wszystko obweseli.
Vyrzysz twarz/ ktorey kiedyś blaskiem przerázeni
Vczniowie; znieść nie mogli cudownych promieni:
(Ach Boże moy!) zeplwana/y we krwi zbroczona/
Y ze wszystkiey ozdoby prawie obnażona:
Nie mogł kiedyś Bog/ krzywdy znośić Moyżeszowy/
Choć tylko zwierzchność jego/ zniewazono słowy.
Jednych ziemiá pożárła; drudzy zárázeni
Trądem/ precz zá Namioty byli wyrzuceni.
Nie śćierpiał zniewazenia Proroka drugiego/
Od dźieći nierozumnych/ słowy zelżonego/
Zárázem je okrutne bestye pożárły/
Y śmierćią wszystkie oraz haniebną pomárły.
A tu Bogu własnego zniewazáją Syná/
O ják wielka do gniewu srozszego przyczyná!
Ale wietsza co ten gniew ná czas odłożyłá:
O Boże/ do czego ćie miłość zniewoliłá!

Modlitwá.

PAnie/ ktorego oczy serc ludzkich skrytośći
Widzą; á wzrok/ dusz nászych rozpędza ćiemnośći.

Prosze/

Proszę / rácz moy oświecić vmysł záslepiony /
  Y mgłą świátá márności / zewszad otoczony.
Niech przeyrzą oczy moje: niech wyráźnie widzą /
  Sprosność mego vpadku / y zań niech się wstydzą.
Niech znáją dobroć twoje: Niech zasługi twoi
  Godność / záwsze przed nimi wyrážona stoi /
Niechay widzą / jákosmy drogo odkupieni:
  Y jákosmy ná pierwszą wolność przywroceni.
Niech srogość twych boleści / ktoreś ćierpiał / wszędźie
  Ná wizerunk przed nimi wystáwiona będźie.
A ty o JEZU dobry! o JEZU łáskáwy!
  Ktoryś táką zelżywość / dla mey podjął spráwy;
Proszę / twe miłośierne obroć ku mnie oczy /
  Niż mię noc nieprzebytych ćiemności zaskoczy.

GODZINA IX.

JEszcze ledwie widźiane Słoneczne promienie /
  Nocne po wszystkich gorach rozpędzáły ćienie:
Jeszcze sen smáczny trzymał sprácowánych ludźi /
  A już złość w spráwie stoi / y pospolstwo budźi.
Już przednieyszy Kápłani / y ludu wodzowie /
  Ná Páńskie się społecznie sprzyśięgáją zdrowie:
Y jákby go naprędzey z Swiátá zgłádźić rádzą /
  A potym związánego ná Rátusz prowádzą.
Judasz widząc że nie żart / dopiero żáłuje
  Że wydał krew niewinną; y nád tym prácuje /
Jákby Páná wybáwić / z niebespieczney toni /
  Lecz dármo spráwy jego / niewinnośćią broni.
Baczy zdraycá że zgrzeszył y pieniądze kłádźie /
  Zá ktore Páná przedał niecnotliwey Rádźie:
Ale y ták nie wskurał: bo y Páná strácił /
  Y pieniądze / y zdrády sowićie przypłácił.

Odszedł tedy swym włásnym sądem przekonány/
A śiebie przeklinájąc/ y wszystkie Kápłany/
Obieśił sie swą reką z nieszczęsnego drzewá/
A brzydkiejż rozpukłego wypłynęły trzewá.

Rozmyślánie.

TVż już dobrze obaczył moy człowiecze miły/
Jákie z Pánem zabáwy przeszłey nocy były.
Teraz patrz/ jeśli będzie szczęśliwsze zaranie/
Y ják sie lud złośliwy przygotował ná nie.
Nie pomaga niewinność od zdrayce wyznána/
Ni krwie świętey zapłátá/ názad odebrána.
Ten cel ich wszystkiey rády/ żeby Pan nád Pány/
Pod zasłoną słusznośći/ był vkrzyżowány.
Pátrz przytym/ jákim gwałtem śćiśnione sumnienie/
Swoje własne wyznawa ná sie przewinienie.
Y ják to jest grzech ćiężki/ ktory sie ták płodzi/
Bo zá nim straszna rospácz/ y śmierć wieczna chodzi.
Vważ przytym/ ják chćiwie dostátki nábyte/
Rzadko z myślą spokoyną mogą bydź pożyte:
Y ják wielce łákomym ná sumnieniu szkodzą/
Y ják je w nieuchronne trudnośći záwodzą.
Przed Bogiem/ y przed ludźmi miey czyste sumnienie/
To jest twoy skarb nadroższy/ to twe dobre mienie.
A przećiw prawdźie wárny wykroczyć poznány/
Chceszli ná strásznym Sądźie stánąć bez nagány.

Modlitwá.

POd twojey niewinnośći naświetszą zasłonę/
Vćiekam sie moy Pánie/ y pod twą obronę
Vchodzę/ náwálnośćią złośći otoczony/
Nędzny więzień/ swym włásnym sądem obwiniony.

Strásza

Strááſza mię ſproſne grzechy / y ſumnienie trwoży /
 Y ſąd mi w oczách ſtoi ſprawiedliwy Boży.
Nie wie gdźie ſię ma vćiec / me ſerce ſtroſkáne /
 Tylko tám / gdźie ſą łáſki ſkárby nieprzebráne.
Prze twoje miłośierdźie / o Pánie nád Pány!
 Vchoway mię oſtátniey ná ſumnieniu rány.
Nie day mi nigdy wątpić / y w roſpáczy zginąć /
 Ktorey bez twojey łáſki / niepodobná minąć.
Odeym chćiwość ode mnie / nieſzczeſnych pieniędzy:
 Niech przy tobie zoſtawam / y w oſtátniey nędzy.
Ty mię prowadź / y w prawdźie ſám ztwierdzay przyjętey /
 A z ſwey mię opátrznośći nie wypuſzczay święt ey.
Spraw to o *JEZV* dobry! á bądź mi łáſkáwy /
 Ktoryś grzeſznych Vćieczká / y Zbáwićiel práwy.
Prze twą naświętſzą mękę; prze twe drogie rány /
 O Jezu moy naſłodſzy! dla mnie záprzedány.

GODZINA X.

IAk pretko z przeklętego duſzá wyſzłá ćiáłá /
 A puáćizná w ręce śię Kápłáńſkie doſtáłá.
Rádzą gdźie ją obroćić / y co zá nię ſpráwić /
 Bo śię im krwią Korbony nie zdáło plugáwić:
Przeto zá krwie niewinney nieſzczęſną zapłatę /
 Gárncárſkiey okupują roley ſztukę: á tę
Dla pogrzebu Pielgrzymow / zdraycy náznáczáją /
 Y zárázem / Rolą krwie / ziemi imię dáją.
Iſzczą śię święte Piſmá / á Prorockie pienie
 Bierze ſkutek / ják było Boſkie vłożenie.
Záczym / y to ma wſzyſtko zoſtáć śię w ſwey mierze /
 Cokolwiek o tey Swiętey piſáno oſierze.

Rozmyślánie.

PAtrz człowiecze/ á vważ obłudę przeklętą
Złych Pásterzow/ ktorzy krew zápłáciwszy świętą.
Rolą zá też pieniądze pogrzebną spráwili/
By ták swą świetobliwość ludziom zálecili.
Przyjdźie czás/ o przewrotni! gdy plác pomieniony/
Wászą/ y wászych dźieci krwią będźie skropiony.
A trupy poczćiwego niegodne pogrzebu/
Pśi po drogách/ y krucy roznioſą ku Niebu.
Wten czás o Jeruzalem/ krwią będźiesz omyte/
Kiedy z ćiebie krwie rzeki poćieką obfite.
Y kiedy zá jeden grosz/ trzydźieśći w niewolą
Głow poydźie: y z tą więcey nie vyrzysz się rolą.
Ty záś co z Pogáńskiego zowiesz się imienia:
Czyń dobrze: lecz nie ze źle nábytego mienia.
Vdźielay potrzebnemu/ bez bliźniego szkody/
Jeśli chcesz obiecáney dostąpić nagrody.

Modlitwa.

PAnie/ zá ktorego krew naświętszą kupiony
Plác pogrzebu/ w Prorockim Piśmie pomieniony;
Proszę Pielgrzym vbogi/ rácz dáć ze krwie twojey/
Jákąszkolwiek poćiechę/ nędzney duszy twojey.
Wiemći ja/ o Pánie moy! że nie tylko brełá
Tey ziemie/ zá twą się krew naświętszą kupiełá/
Lecz Niebieską ośiádłość/ y wszystkiego świátá
Zywot/ pozyskáłá nam krwie twojey zapłátą.
Przeto/ o Pánie święty! do tey społeczności
Przypuść mię; á krwią twoją zmywszy moje złośći/
Z tey ziemie przeprowadź mię/ do Oyczyzny ony/
Od śiebie/ krwią nadroższą twoją zápłácony.

GODZINA XI.

PRzed stárostę Piłatá Zbáwiciel stáwiony/
Ztąd był od stárszych ludu swego oskárżony:
Ze pospolstwo buntował/ y z wierutney złośći/
Czynszu bronił oddawáć/ Cesárskiey zwierzchnośći.
Nád to: że sie zwał Krolem y Chrystusem onym/
Ná wybáwienie ludu zdawná náznáczonym.
Te Zydowie ná Páná winy znáydowáli/
A sami przed Ratuszem dla zmázy zostáli.
Lecz Piłat/ chcąc sie słuszney dowiedźieć przyczyny/
Pyta Páná ná stronie; dla jákieyby winy
Był od Xiążąt Kápłáńskich do niego oddány?
Y dla czegoby Krolem chćiał bydź miánowány?
Przyznał sie przed Stárostą/ do Krolestwá swego/
Krol Krolow: lecz że nie jest (przydał) z świátá tego.
Zátym Piłat pobudkę wźiąwszy z Páńskiey mowy/
Co jest prawdá? krotkimi pyta Páná słowy.
A śmierći jego słuszney nie widząc przyczyny/
Twierdźi że w nim námnieyszey nie náyduje winy.
Wśćiekli ná te obmowę Práłaći powstáli/
Y z náuki Swiętego Páná obwiniáli.
Vdájąc że przyczynę do rozruchow dáje/
Przez wszystkie Gálileyskie/ y Zydowskie kráje.
Tą nowiną Stárostá nie co poruszony/
Pyta jeśliby Pan był z Gálileyskiey strony?
A słysząc że zwierzchnośći podległ Herodowy/
Sle Páná do Herodá/ ná Trybunał nowy.

Rozmyślánie.

Y Tu sie pilnie przypátrz/ Páńskiey niewinnośći/
Ktorą im bárziey ludzkie potłumiáją złośći.

Tym śię więcey ná jáwią Świátu pokázuje/
Y w pośrzod Nieprzyjaćiol swoich trymfuje.
Samże zdraycá/ że Pan nic nie winien dowodźi/
Y z tákim Testámentem z tego świátá zchodźi.
Samże Sędźia wyświadcza/ Paná bydź niewinnym/
Y z nim mieć spráwy niechcąc/ odsyła go innym.
Pátrzże znowu co czyni lud Páński wybrány/
Y onego Abráhámá Narod záwołány
Ktoremu Bog Zakonu swojego vstáwy
Zlećił/ y jego wszystkie powierzył mu spráwy.
Czy ten lepszy/ niż Judasz prawdą zwyćiężony?
Czy lepszy niż pogánin/ dotąd niezgániony?
Ow że zgrzeszył Páná im wydawszy/ vmiera:
Ten jego niewinnośći ják może podpiera.
Biádá wam okrutnicy: bo ná Sądźie onym/
Káżdy z was/ ich świádectwem/ będźie potępionym.

Modlitwá.

PAnie moy/ im śię bárźiey twojey przypátruję
Niewinnośći; tym więtszą przyczynę znáyduję
Do oddawánia tobie powinney wdźięcznośći/
Zá te ktoreś kwoli mnie ćierpiał doległośći.
Tyś do rąku Pogáńskich sromotnie oddány;
Nie odniosł od Sędźiego namnieyszey przygány/
Owszem jego włásnymi vsty wyświádczony/
Wźiałeś dánk niewinnośći swojey/ chwile ony.
Ja záś/ ách nieszczęśliwy/ jáko śię ostoję
Przed strásznym Sądem twoim/ jeśli spráwę moję
W ostrośći gniewu twego Pánie sądźić będźiesz/
Kiedy ná Trybunale spráwiedliwym śiedźiesz?
Przeto o JEZU dobry! miłośierdźia twego
Wzywam sobie ná pomoc; á ty dniá onego.

Okryj ſwą niewinnośćią moje wßyſtkie długi/
A w złą chwilę nędznego nie odſtępuy ſługi.

GODZINA XII.

DO pyßnego Herodá Pan przyprowádzony/
Stoi w wielkiey pokorze w pośrzod zgráje ony/
A Krol ſię z ták znácżego więźnia wielce ćießy/
Y Męża cudownego oglądáć ſię śpießy.
Słychał Herod częſtokroć/ iże w jego ziemi/
Slepi wzrok dobry bráli/ y mowili niemi:
Słychał jáko wielkimi cudámi wſławiony
Chryſtus/ był po kráinie jego ogłoßony.
Przeto zdawná vśilnie życżył ſobie tego/
Zeby widział człowieká ták záwołánego:
Mniemájac/ że mu jákie pokazáć miał cudá/
Ale ich jego godna nie byłá obłudá.
Lubo tedy o wiele rzecży pytał Páná/
Zádna jednak odpowiedź nie byłá mu dána.
Przeto Chryſtus od niego pokorny wzgárdzony/
Y ná pośmiech w odźienie białe oblecżony/
Odeſłan Piłatowi: ſkąd/ ácż ſię gniewáli
Przedtym/ przyjaćielmi ſię obá ſobie ſtáli.

Rozmyślánie.

VWażay o człowiecze! w jákiey Pan pokorze/
Y w jákiey nędzy ſtánął ná Krolewſkim dworze/
Zbity/ zeſromocony/ zelżony/ związány/
Sinośc niośąc ná twarzy/ y ná głowie rány.
Ten Pan/ ktorego przedtym ſławá rozgłoßona
Wßędy byłá/ y jego rozlicżne známioná:
Ten Pan/ ktory Monárchow ma w ſwey władzy Trony/
Y ná ich głowy kłádźie Krolewſkie Korony.

Vważ przytym / dla czego Pan nie odpowiáda /
Choć śię o wiele rzeczy / Krol wydwornie báda:
Bowiem Pan wynioſłośćią brzydźi śię hárdego /
Záczym y pyßny Herod / nie był godźien tego.
Nád to: cudow pożądá / nie dla wſpárćia wiáry
W Chryſtuſá; bo od tego ſtronił z káżdey miáry:
Lecz żeby śię vćießył / y Náturze chćiwy
Dał obrok / życzy ſobie widźieć jákie dźiwy.
Pátrz nákoniec: że lubo y tu pogárdzony /
Pan názad do Piłatá idźie prowádzony:
Przećię jego niewinność biała ßátá głośi /
Ktora ná ſwym Zbáwićiel świętym ćiele nośi.

Modlitwá.

PAnie / ktoryś przed pyßnym Krolem poſtáwiony /
Włáſney ſpráwy żadnymi nie bronił znamiony.
Aniś chćiał mocy vżyć ſwojey Boſkiey ręki /
W dźień ſwego vniżenia / y niewinney męki.
Proßę ćię prze ták dźiwne twoje poniżenie /
Rácz mę w wierze ſtáteczney potwierdzáć ſumnienie.
Że mię żadne od prawdy nie zwiodą znamioná /
Ktorym fałß y zła zdrádá bywa ozdobioná.
A iż wielkie do śiebie niedoſtátki czuję /
Niech śię proßę twa łáſká Pánie pieczętuje.
Ty mię w one / ktoręś krwią ſwą wybielił / ßáte
Oblecz / á niewinnośći przywroć mi vtráte.
Ty mię z Oycem pojednay ſwoim vkochanym /
Dla mych rozlicznych grzechow ſrodze rozgniewánym.
Ciebie ja przeden ſtawiam Jednáczu jedyny /
O Jezu day mi z twojey ćießyć śię przyczyny.

GODZINA XIII.

PIłat bacząc że Pan náß z zazdrośći wydány/
V Herodá w ſpráwie ſwey nie był przekonanány:
Biedźi ſie/ y ſpoſoby znáyduje do tego/
Zeby Páná vwolnił/ śmierći niewinnego.
Tu go w dobrym zamyśle potwierdza ſumnienie:
Tu świádek niewinnośći/ Krolewſkie odźienie.
Tu właſna żoná prośi/ by z nim nie miał ſpráwy/
Zewſząd/ do ſententiy pobudki łáſkáwy.
Przeto ták ważnych przyczyn gromádą ztwierdzony/
Pożyteczną znáyduje rádę w ſprawie ony.
Y wźiąwßy ſtárodawne ná pomoc zwyczáje/
Do wyzwolenia Páná nowy ſpoſob dáje.
Był v niego w więźieniu zboycá záwołany/
Báráboß/ dla okrutnych zbrodniow poimány.
Był oto drugi więzień/ náß Zbáwiciel drogi/
Niewinny/ lecz z zazdrośći oſkárzony ſrogi.
Z tych tedy dwu/ jáko niośł dawnośćią ſtwierdzony
Zwyczay/ jeden ná Swiętá miał bydź wypußczony.
Záczym tego zwyczáju vmyślnie ſię chwyta
Piłat/ y ktorego chcą oſwobodźić pyta:
Rozumiał/ że ſłußnośćią/ y wſtydem rußeni/
Zboycę ná śmierć zoſtáwić mieli Przełożeni/
A z Chryſtuſem niewinnym/ chćieli ſie łáſkáwie
Obyść: lecz ſie omylił bárzo ná tey ſprawie:
Bowiem od ſtárßych ludu/ gmin wßyſtek wzrußony/
Z krzykiem prośi/ żeby był Báráboß pußczony.
A Chryſtuſá vkrzyżuy/ vkrzyżuy wołáją/
Y w rozruchu vkrzyżuy/ co raz powtarzáją.
Ná tákie ich wołánia/ y ná tákie głoſy/
Ktorych huk pod ſáme ſie rozchodźił Niebioſy.

Rzekł Piłat: coż wżdy winien? lecż go jednák skarżę/
Kwoli wam; á skarawszy wypuśćić rozkażę.

Rozmyślanie.

PRzypátrz sie o cżłowiecże bezecney zazdrośći/
Ktora/ by wygodźiłá swojey okrutnośći;
Niewiennemu/ upornie ná śmierć srogą goni/
A kotrą wierutnego meżoboyce broni.
Nie pomnią zli/ ják świeżo z łáski Páná tego/
Wiele Judzska kráiná doznáłá dobrego:
Ják ślepi/ głuszy/ niemi/ chromi/ opetáni/
Trędowáći od niego byli vzdrawiáni.
Nie pomnią/ ják nie dawno ná puszczy kármieni/
Dziwną spráwą od niego byli pośileni.
Y ják zmárłá Pánienká/ y Syn wdowy ony/
Y Łázarz był od niego z grobu podnieśiony.
Widźisz co ná śedźiego wyświadczenie dbáją/
Y ják jego sądowi śmiele przygániáją.
Obłudni/ ktorzy mieyscem zmázáć sie nie śmieją/
A tu rece/ y száty/ krwią niewinną leją.
Widźisz/ ják im Stárostá nie może dáć rády/
Choć jáwnie ich nienáwiść wytyka/ y zdrády.
Choć wśćiekłość sposobámi rożnymi hámuje/
Y ják może poskromić rozruch/ vśiłuje.
Náwet/ gdy mu już rády y śiły nie zstawa/
Chrystusá ná okrutne bicżowanie wzdawa:
Ale Y ták nie wskura/ bo lud niecnotliwy/
Rozruchu nie przestánie; poki nász Pan żywy.

Modlitwá.

IEzu moy/ JEZU dobry/ JEZU miłośierny/
Dla twey świętey dobroći/ y łáski niezmierny.

Rácz

Rácz mię od wßystkich moich nieprzyjáćiol bronić/
A czásu złey przygody/ od śmierći ochronić.
Tyś o Pánie! kwoli mnie ná ten świát zesłány/
Był wielkiey dobrowolnie zniewadze podány.
Y rozmaites raczył ponośić zelżenie/
Zebyś mi w chwale swojey zrządził vwielbienie.
Jamći jest/ o moy JEZU! ten łotr nießczęśliwy/
Ktory dla twojey śmierći záchowánem żywy.
A tyś ją z wielką chęćią zá me podjął winy/
Y zá inße Adámá nießczęsnego Syny.
Proßęćie tedy Pánie/ prze twe srogie rány/
Y okrutne karanie/ ná ktoreś zkazány:
Rácz mię od piekielnego vchowáć karánia/
A po śmierći wiecznego domieść krolowánia.

GODZINA XIV.

PO tákowey rospráwie/ Pan w ręce oddány
Zołnierzom/ żeby od nich był vbiczowány.
Ktorzy mimo kátownią niewymowną onę/
Z ćiernia ná jego głowę wtłoczyli koronę.
Siedział tedy Zbáwićiel w pośmiechu tákowym/
Odziany ná ßyderstwo płáßczem Purpurowym.
Trzćinę ná mieyscu berłá w práwey ręce májąc/
A Zołnierstwo swowolne przed nim poklekájąc/
Zydowskim go ná pośmiech Krolem miánowáli/
A trzćiną w głowę bijąc/ z niego przeßydzáli.
Ták tedy do pospolstwá wywiodł Piłat Páná/
Tußąc/ że sie wżdy jáka stánie w nich odmiáná.
Rzekł im: oto człowiek! á Zydźi zuchwáli/
Zgodnym głosem/ vkrzyżuy/ vkrzyżuy wołáli.
Jednák Piłat chce Páná wybáwić vśilnie/
Y od niego zkądby był wywiáda sie pilnie.

Zwłaszczá kiedy wziął spráwę/ o tákowey mowie/
  Ze się Chrystus prawdziwym Synem Bożym zowie.
Ktemu jego świętymi potwierdzony słowy/
  Trzyma się przedsięwzięćia y swey rády zdrowy.

Rozmyślánie.

PRzystap grzeszny człowiecze/ á przypátrz się máło/
  Co tu ćierpi dla ciebie święte Páńskie ćiáło.
Ják sromotnie Pan stoi/ z szat włásnych obrany/
  Do słupá kámiennego mocno przywiązány.
Podź/ á policz możeszli/ wszystkie Páńskie rázy/
  Biczámi/ y ostrymi skrwáwione żelazy.
Sniáłość po wszystkim ćiele/ degi niezliczone/
  A po ziemi krwie ćieką strumienie czerwone:
Od stop do wierzchu głowy/ nie jestználeziony
  Plac jeden/ coby nie był srodze obrázony/
Z grzbietá/ z bokow z rámieni/ krew gorąca pluszczy/
  Ná widok pożądány/ zákámiáłey tłuszczy.
A od rąku nieludzkich/ okrutney kátownie/
  Ciáło Páńskie do czarney zrowniáło się głownie.
Przypátrz się: On ći to Mąż/ ktorego śniáłymi
  Rázy vzdrowieni jesmy/ z Oycámi nászymi.
Onći to/ ktory násze płáći nieczystośći/
  Y ktorego grzbiet/ násze poorały złośći/
Onci to/ ktory z wszystkiey obnázon ozdoby/
  Nieśie postáć ná sobie wzgárdzoney osoby.
Y tyżeś to moy Pánie/ ktorego możnośći
  Pełne Niebo/ y świátá szerokiego włośći?
Tyześ to/ ná ktorego Jmię vpadáją
  Niebá/ y ziemię mocy/ y te ktore máją
Wszystkie piekłá przepáśći/ klekáją koláná/
  Y ze drzeniem/ zá swego znáć ćię muszą Páná?

Nie był kiedyś Syn / miedzy Syny niewieśćimi
Zacnieyszy / godzien twego rękámi swoimi
Dotykáć się trzewiká: á teraz przeklęty
Pogánin z twojey száty obnaża ćię święty.
A ktemu wśćiekła ręká / nád tobą się sroży /
O dziwne tájemnice! dziwny sądźie Boży!
Vważay to człowiecze: á wiedz / że dla ćiebie /
Ten ćierpi / nád ktorego nie był więtszy w Niebie:

Modlitwá.

Z Jákim sercem Pánie moy / ná twe srogie rány
Poyrzeć mogę / ktorymiś wszystek przyodziany?
Jáko się mam przypátrzyć koronie ćierniowy /
Ktora krew obewrzáłá / twojey świetey głowy.
O Pánie! ktoryś dla mnie ták okrutne męki
Skromnie znośił / od srogiey brzydkich kátow ręki.
Y státecznieś wytrzymał gniew Oycá swojego /
Ciebie dla moich złośći wielce karzącego.
Prze te święta ćierpliwość / prze srogie karánie /
Prze sromotną zelżywość / y koronowánie /
Day że ćierpię dla ćiebie / Vczeń niezgániony /
A potym niech się ćieszę z niezwiedłey Korony.

GODZINA XV.

IAk prędko do Pospolstwá przyszłá tá nowiná /
Że Piłat chćiał Bożego wyswobodźić Syná /
Krzyknęli: wypuśćiszli złoczyńcę tákiego /
Nie jesteś przyjaćielem Tronu Cesárskiego.
Bo kto się Krolem czyni / znáć to jáwnie dawa /
Że przećiwko Cesárskiey zwierzchnośći powstawa.
Tákimi przegrozkámi Piłat zwyćiężony /
Inszy dekret vczynić myśli w spráwie ony.

A záśiadszy Trybunał / vmył przed wszystkimi
Swe ręce; y zárázem oświadczył śie nimi:
Że on nie chćiał bydź winien krwie człowieká tego/
Ná nich kłádąc przyczynę/ dekretu przyszłego.
Wszyscy ná to krzyknęli: Ty zostań bez winy/
A krew jego bądź ná nas / y ná násze Syny.
Zá tákim oświadczeniem / przystał ná ich zdánie/
Y Chrystusá im wydał ná vkrzyżowánie.
Ná to mieysce Bárábasz / zboycá záwołány/
Zá przyczyną Pospolstwá gárdłem dárowány.

Rozmyśláńie.

IVż srogi dekret záſzedł: już Pan chwały wieczney/
Osądzon / y ná wolą dan zgrái wszeteczney.
Już żadne niewinnemu nie poydą obrony/
O Pánie! umrzeć muśisz / ná krzyż záwieszony.
Co to wżdy jest zá spráwá? co zá tájemnicá?
Że włásnego y Niebá / y Ziemie Dźiedźicá/
Sługá Páná / stworzenie Stworzyćielá swego/
Ziemski Sędzia / wszech ludźi wálnego Sędźiego/
Ná śmierć dawce żywotá zelżywą wskázuje/
Y nád Bogiem tryańſtwá człowiek dokázuje!
Vstąp błáhy rozumie: dość masz / iż dla ćiebie
Żeby był Bog vćierpiał / vrádzono w niebie.
Pátrz ráczey co zá rozum / y co zá sumnienie/
Niewinnego człowieká wżdáć ná zátrácenie?
Y ná kogo inszego zwaláć swoje winę/
Dawszy swym pozwoleniem do śmierći przyczynę?
O Sędźio bojáźliwy! dekretu tákiego/
Żadna wodá nie spłocze: ogniem pewnie tego/
Przyjdźie komu przypłáćić: tákći temu płáći
Bog/ ktory niewinnego lekkomyślnie tráći.

Was záś coście ták bárzo krwie niewinney chćiwi/
Táka czeka nágrodá/ ktorey się świát zdziwi:
Krew swoją jeść będźiećie/ y swych własnych dźieći/
A narod wasz po wszystkim świećie się rozleci.

Modlitwá.

PAnie ná śmierć okrutną niewinnie skazány/
Y w ręce niepobożnych żołnierzow oddány.
Proszę ćię przez imię twe w on dźień Sądu twego/
Vchoway mię dekretu śmierći żałosnego.
Ná mnieć Pánie ten dekret miał bydź wykonány/
Aleś ty o JEZV moy! złáski nieprzebrány/
Kaźń mą ná się obroćił/ Regestr grzechow/ długi/
Zgłádźiwszy mocą twojey naświętszey zasługi.
Bądźże tedy pochwalon dobrotliwy Pánie/
Z tey łáski/ ktorą poki jedno świátá stánie/
Znáczna będźie ná źiemi/ znáczna będźie w Niebie/
Gdźie ná wieki święty zbor chwalić będźie ćiebie.

GODZINA XVI.

PO śmiertelnym dekrećie/ Zołnierze zuchwáli/
Wźiąwszy Páná/ z niego się jeszcze náśmiewáli.
A zdjąwszy z niego on płaszcz z purpury bogáty/
Záráźem w jego właśne oblekli go száty.
Juz czás bliski przychodźił/ w ktorey osadzony/
Miał bydź ná Kálwáryą Pan záprowádzony.
Przeto Krzyż położywszy ná jego rámioná/
Z Miástá go prowádźiłá tłuszcza niezmierzoná.
Vstawał pod ciężarem nász Zbáwićiel miły/
Wszystkie w męká h strácíwszy przyrodzone śiły:
Przeto Symon z Cyreny dał się ktemu vżyć/
Ze w tey pracy żałosney/ pomogł Pánu służyć.

Białegłowy ßláchetne / ktore to widźiáły /
  Niewinney śmierći Páńſkiey / wielce żałowáły.
A Pan im zá to przyßłe opowiádał trwogi /
  Ktore ná lud zá ich grzech przypáść miáły ſrogi.
Tuż zá Pánem żołnierze páre prowádźili
  Złoczyńcow / ktorzy ná też śmierć zkazáni byli.
A ſtánąwßy ná mieyſcu żáłoſney Golgoty
  Oprawcy do ſtráßliwey bráli ſię roboty.

Rozmyślánie.

POwiemći płáczu godną człowiecże nowinę:
  Pan z miáſtá idźie żeby vmarł zá twą winę.
Przeto podź / á vważay co ſię w drodze ſtánie /
  Niż dekret wykonáją żáłoſny ná Pánie.
Pomniß jáko nie dawno w miáſto prowádzony /
  Z wielką ludźi rádośćią Pan błogosłáwiony:
Y jáko mu ná chwałę Hoſanná śpiewáno:
  Y jáko ßáty przedeń / y roßczki miotano:
A teraz co ſię dźieje? Czy nie máß jednego:
  W tym mieśćie záwołánym / z poſpolſtwá onego:
Że ſię wßyſcy ná zgubę tego zezwolili /
  Ktorego przed kilką dni Boſką chwałą czćili.
Pátrzże / jáko okrutnym krzyżem przyćiśniony /
  Nie może znieść ćiężaru świętymi rámiony.
Ale mocy pozbywßy / vpada y mdleje /
  Ják lekkie źdźbło / ktorym wiátr to tám to ſám chwieje.
Pátrzayże y na tego z Cyreny Symoná /
  Ktoremu poniewolnie tá praca zlecona.
Żeby Pánu w tey drodze pomogł krzyżá nośić /
  Y ják ſię dla ſromoty ledwie dał vprośić.

Przeto bráćie/ maßli co Chrześćiáńskiey cnoty/
Nieś krzyż zá Chrystusem z swey własney ochoty.
Bo kto sie zá krzyż Páński przed ludźmi záwstydźi/
Ten sie Pánu swojemu náwieki obrzydźi.

Modlitwá.

PAnie moy/ juzći oná przybyłá godźiná/
W ktorą sprośni Pogánie/ człowieczego Syná/
Mieli z Miástá sromotnie ná śmierć wyprowádźić/
Y w Cech policzonego Łotrow/ z świátá zgłádźić.
Już sie Izáákowe spełniły figury/
Już idźieß ná zábićie do nießczęsney gury:
Niosąc drzewo/ ná ktorym błagálney ofiáry/
Odbierze zá naß okup Bog przyjemne dáry.
Proßę ćię/ o moy JEZV! niech drogámi twymi/
Postępuję zá tobą/ á rámiony swymi/
Dźwigájąc Krzyż ochotnie od ćiebie włożony/
Nie będę w ćierpliwośći świętey náganiony.
Vchoway mię o Pánie od przeklęctwá tego/
Ktore sie nieomylnie i nie ludu złego.
A nie day mi ná brzydkie pátrzyć spustoßenie/
Ktore pewnie zá sobą pociąga zginienie.
Niech sam płácżę zá swoje grzechy/ JEZV miły!
Ktore ćię ná okrutną śmierć wyprowádziły.
Wspomoż mię/ że tu z tobą Krzyż ćierpię społecznie/
A po śmierći day mi sie z sobą ćießyć wiecznie.

GODZINA XVII.

SLońce było wysoko/ á drzewá ćień máły
Y przyległe págorki z śiebie wydawáły:
Kiedy Swiátá Zbáwićiel/ ná krzyż położony/
Od okrutnych oprawcow/ leżał rośćiągniony.

Ach straszny wizerunku! kto z śmiertelnych ludźi/
Do płáczu się ná táki widok nie pobudźi:
Ktoż godnie męki Páńskiey wypowiedźieć może
Ciężkośći/ jeśli go w tym sam Bog nie wspomoże?
Ty Pánie ktory żądasz/ żeby twoje chęći/
W świeżey záwsze v ludźi zostáły pámięći/
Oświeć rozum/ á sam bądź wodzem ręce moiey/
Niech godnie cząstkę iáką wspomni męki twoiey.
Już Pan chwały zá swoy lud śmierć podiąć gotowy/
Stał się Niebu/ y źiemi/ ná wizerunk nowy:
Leżąc ná srogim drzewie/ poránіony/ zbity/
Obnażony/ á świętą krwią tylko przykryty.
A w tym káći okrutni ná krzyżu rozpięte/
Gwoźdźiámi przybijáli ręce iego święte;
Przybili oraz drudzy/ y náświętsze nogi/
A krwie zewsząd strumienie puśćiły się drogi.
Nie ináczey: iák kiedy z krynice dobytey/
Wylewáją się wody strumienie obfitey.
Abo kiedy się z rury zdźiuráwioney linie
Wodá; y ná przyległe mieysce się rozpłynie.
Zátym go w zgorę z krzyżem zelżywym podnośi
Srogi lud: á Pan zá nie Oyca swego prośi/
Mowiąc: Oycze odpuść im/ nie wiedzą co czynią/
W tym Krzyż stánął nad twárdą w swey mierze iáskinią;
Tákimże obyczáiem/ y z Łotrámi stały
Ich krzyże/ á we śrzodku zostawał Pan chwały;
Żeby się Prorockiemu dosyć pismu stáło/
Ktore/ że Pan policzon z Łotry powiedźiało.

Rozmyślánie.

WStąp ná Gorę zá Pánem/ Pánu poślubione
Serce/ znácznie od Páná sámo gory wczczone;

A wſpomniáwſzy ná Tabor / vważay oto te /
Ná ktorey teraz z Pánem przebywaſz / Golgote.
O ják wielka rożnicá! owdźie Pan vczczony
Chwałą Oycá / y głoſem: á tu záwieſzony
Miedzy Niebem y Ziemią / krew z ſwych członkow leje /
A w okrutney boleśći bez przeſtánku mdleje.
Owdźie świátłem Słonecznych jáśnieyſzy promieni /
Człowieczeńſtwo w konterfet Boſtwá ſwego mieni:
Tu Boſtwo człowieczeńſtwem ták śćiśle okrywa /
Że ſie ledwie niejáki ćień jego dobywa.
Tám Oćiec obwoływa w Synu ſwym kochánie /
Tu Syn woła / że Oćiec máło pomni ná nie.
Tám twarz jego dźiwna ſie świátłośćią odźiała /
Tu ſie krwią obewrzała / żałośnie oblałá.
Owdźie y ztad y zowad / przednieyſzy Prorocy /
Czczą Páná / y jego ſie przypátrują mocy:
Tu z obu ſtron złoczyńcy Pánu przyczyniają
Zniewagi / y niewinność jego záttumiáją.
Owdźie oczy śmiertelne Niebieſkiey jáſnośći
Znieść nie mogą / á tu zás ludzkiey okrutnośći /
Jáſne oko Niebieſkie / znieść nie może dłużey /
Y Swiátu bezecnemu świátłośćią nie ſłuży.
Owdźie Piotr ná mieſzkánia Pánu vpátruje
Mieyſce bárzo ſpoſobne; tu go odſtępuje.
O człowiecze! áczći to żáłoſna odmiáná /
Ale jednák w tym rázie nie odſtępuy Páná.
Przyſtap blizey á troche wzniosſzy oczy wzgore /
Licz koſtki ktore widno przez naświetſzą ſkore.
Obacz ćiáło rozpięte / y ſtárg ne żyły /
Y ſtáwy ják ſie z mieyſcá w[illegible]kie poruſzyły.

Pátrz ják cie tu Naświetszy Pan wzywa ku sobie/
A rece ná twe przyśćie rośćiagnawszy obie:
Gotow cie jáko Syná własnego obłápić/
Byleś sie chćiał z ochota ku niemu pokwápić.
A to głowe ku tobie swa Naświetsza skłonił/
Zebyś sie przed Oycowskim gniewem pod nie zchronił.
Prágnieszli? eto z niego zdroy żywotá płynie/
Ktory poki Bog Bogiem/ nigdy nie záginie.
Tenći to on zdroy Rayski/ z ktorego wezbráły
Cztery rzeki/ co wszystke ziemie opłokáły.
Ktemu y oná skáłá/ ktora wypuśćiłá
Zdroje wod/ by lud Páński nimi pośiliłá.
Tàć to oná Máćicá/ ktorey rośćiagnione
Gáłazki/ niosa groná Bogu vlubione:
A listeczki przyjemnym ćieniem wszystkie chłodza/
Ktorzy pod nie goracem vpaleni wchodza.
Tenći jest on na zdrowie ludzkie záwieszony/
Waz miedźiány/ ktorego/ skoro vkaszony
Od śmiertelney gádźiny/ człowiek záyrzał okiem/
Był żyw/ y zá szcześliwym wstał z choroby wzrokiem.
Przyzna to nie zá długo/ y ten strony práwy
Złoczyńcá/ ná ktorego gdy swoy wzrok łáskáwy
Pan obroći/ śmiertelney rány wolen bedźie/
A vzdrowiony stánie/ z szcześliwymi w rzedźie.
Przyznája náwet y ci/ co go krzyżowáli/
Bo zaś skutku modlitwy jego nie doználi?
Gdy do jego prawdźiwey przyszedszy Owczárnie/
Vszli pomsty/ że w grzechách nie zgineli márnie.
Przeto y ty człowiecze/ tu wszystkie nádźieje
Obrácay/ gźie sie łáski zdroy obfity leje.
A bedac wdźieczen chećí od Páná doznány/
Dźiekuy mu zá trud jego/ y naświetsze rány.

Modlitwá.

PAnie nie jeſtem godźien ná twą mękę ſrogą/
Weyrzeć okiem plugáwym/ y ná tę krew drogą/
Ktora z twego świętego dla mnie płynie ćiáłá/
By ſię Oycu nagrodá zá me grzechy ſtáłá.
Przeto proſzę o Pánie! z Májeſtátu twego/
Rácz ſwym okiem ná ſługę weyrzeć niegodnego:
A dotąd popełnionych zápomniawſzy złośći/
Omyj twą krwią naświętſzą moje nieczyſtośći.
Niech dźiś oná modlitwá/ ktorąś Oycá prośił
Zá tymi/ od ktorycheś męczeńſtwo odnośił;
Y mnie będźie nędznemu pożyteczná z nimi/
Ktorym ćię też krzyżował grzechámi moimi.
Czyś o Pánie! nie przeto duſzę ſwą położył/
Zebym ja w moich grzechách vmorzony ożył?
Czyś nie przeto ná krzyżu rośćiągnął rámioná/
By od ćiebie mą duſzá byłá wſpomożoná;
Jużeś Pánie/ jákoś rzekł/ wzgorę wywyżſzony/
Juzże też dośyć vczyń obietnicy ony:
A nędznego grzeſznik á pociągni ku ſobie/
Ktory wſzyſtkę nádźieję ſwą pokłáda w tobie.
Już krolujeſz ná drzewie: widzę twoje ſkronie/
Widzę głowę naświętſzą w Krolewſkiey koronie.
Widzę nád nią tytuły Páńſkie/ godne wiáry/
Y ktoreś ſwym poddánym przygotował dáry.
Widzę potok ná zmyćie mych grzechow gotowy/
Czy dla wſtydu pochyłey nie nádſtáwię głowy?
Widzę z ćiebie płynące zdroje żywey wody/
Czy w nieznośnym prágnieniu nie vznam ochłody?
Słyſzę głos twoy/ ktorym nas ták wzywaſz ku ſobie/
Byſmy mieli duſz náſzych odpocznienie w tobie.

 Ják

Iák kokoß niepostußnych dźieći k sobie wzywa/
Kiedy je skrzydeł swoich záslona okrywa.
Czy nie poydę do ciebie? Czy się pod twoimi
Nie vchronię skrzydłámi ták rozćiągnionymi?
Bym w pázury piekielney nie dostał się káni/
Y nie był do żałosney zánieśion odchłáni.
Táką tedy otuchą grzeßnik pobudzony/
Vćiekam się o Pánie do twojey obrony!
Ty mię w swoje rácz objąć miłośierne ręce/
Y w twey świętey zgotuy mi odpocznienie męce.
Czuję Pánie sprosnego koło śiebie gádu
Gromádę/ nápełnioną śmiertelnego jádu.
Broń mię/ bym ná sumnieniu nie był obrażony/
Y śmierći nie záchwycił z ktoreykolwiek strony.
Jeśli też co nápotym tákiego przypádnie/
(Jákoż w grzech człowiekowi vpáść bárzo snádnie)
Proßę z ták złego rázu/ y z ták ćięßkiey nędzy/
Rácz mię moy Zbáwićielu podźwignąć co prędzy.
A ja twoją náświetßą ręką wspomożony/
Będę wdźięczen twey łáski/ y dobroći ony.
Ktorą gdźie się obrocę/ vstá moje wßędźie/
Y język bez przestánia opowiádáć będźie.

GODZINA XVIII.

TAk pan ćierpiał ná krzyżu/ á nád jego głową/
Ten napis był trojáką wyrázony mową:
IEZUS Názárenski/ Krol Judski. To pisánie
Mogli Zydźi/ y Grecy/ czytáć y Rzymiánie.
Nie podobał się Tytuł Kapłanom tákowy/
Przeto ßedßy/ Piłatá poważnymi słowy/

Zeby

Zeby zmázał z Tytułu/ Krol Zydowſki/ proßą:
Lecz tego od Piłatá/ zdraycy nie odnoßą.
Tym czáſem Zołnierz Páńſkim dźieli ſię odźieniem/
Jednák ſuknia/ że byłá dźianá jednym tknieniem:
Loſy o nię/ by w cále zoſtáłá/ rzucáją;
A zátym ſię Prorockie piſmá wypełniáją.

Rozmyślánie.

TV ſię przypátrz człowiecze obłudźie przeklętey:
Proßą Zydźi/ żeby był Tytuł Páńſki zdięty/
Ten ktory mu v Sadu przedtym zárzucáli/
A dla ktorego Páná vkrzyżowáć dáli.
Jeśli Pan nie jeſt Krolem/ przecż vkrzyżowány?
Jeśli jeſt/ co ták tytuł ząßkodźi piſány?
Zgołá nigdźiey ſię dobrze obłudá nie knuje/
A ßálbierſtwo zmyślone prawdźie vſtępuje.
Vważ przytym/ co Pánu zá poćiechá byłá/
Gdy ſię przed nim ßátámi háláſtrá dźieliłá:
Szátámi/ ktorych jego przenaświętße ćiáło/
Ná vboga odźießkę ſwoje záżywáło.
Jeßcze Pan náß ſam ſobie zdał ſię bydź bogáty/
Poki nośił ná ſobie vbożuchne ßáty:
Nákoniec/ by oſtátniey przeßkody nie miáło
Vboſtwo/ y tych dla nas z chęći poſtrádáło.
Pátrzże/ jáko ſię ißczą od Bogá nátchnione
Piſmá/ y ják muſzą bydź cále wypełnione.
Tym wßyſtkim potwierdzay ſię w ſwojey powinnośći/
Strzegąc ſię fałßu/ zdźieſtwá/ y wßelákich złośći.

Modlitwá.

IEzu moy/ Krolu Krolow/ y Pánie nád Pány/
Jezu Krolem Syonu/ w Piśmie obwołány.

Ale Krolem pokornym / y Dawidá cnego
Potomkiem; Krolująćym bez końcá żadnego.
Tyś od ludu włáſnego / nie tylko z Korony /
Ale y z ßat / y z zdrowia práwie obnażony.
A nie długo y duße Paſterzu jedyny /
Położyß zá ſwe Owce / a ich złośći przyczyny.
Ty Panie przed ktorego oczami świetymi /
Zołnierze ſie ßatámi podzielali twemi;
Proße racz mie przyodziać niewinnośći ßatą /
Twojey niewinney męki kleynotem bogátą.
A potym o Pánie moy! do Krolestwá twego /
Tobie dziś / lub od Łotrá ſłußnie przyznánego /
Rácz mie przenieść z tego tu nießczęśćia padołu /
Ze ſie z tobą w twey chwale vćieße poſpołu.

GODZINA XIX.

JUż ná Krzyżu niemáły czás wiśiał Pan chwały /
A niewiáſty pobożne bliſko niego ſtały.
Miedzy ktorymi byłá Mátká żałośćiwa
Jezuſowá / z boleśći ćießkiey ledwie żywá.
A przy nich y Zwolennik Páńſki vkochány /
Zelżywą Miſtrzá ſwego męką zfráſowany.
Ktore gdy ták ſtojące Zbáwiciel obaczył /
Mátce ſwojey zá Syná Vcznia oddać raczył.
A záś Mátkę zá Mátkę / odkazał Vczniowi /
Ktory y w tym poſłußnym był Zbáwićielowi.
Zátym Pánu złośliwi Zydzi vrągáli /
A ná niego z pośmiechem / zſtąp z krzyżá! wołáli.

Ktorys inße wybawiał/ dziś wybaw sam śiebie/
Zstąp z krzyżá/ Synliś Boży/ á vwierzym w ćiebie.
Drudzy záś: Vfał w Bogu/ niechże go wybáwi/
Jeśli jest jego własnym Synem/ jáko práwi.
Tym y inßym bluźnierstwem Chrystus obelżony/
Skromnie wßystkie wyćierpiał męki chwile ony.

Rozmyślánie.

O Goro pełna smutku/ y wßelkiey gorzkośći!
O mieysce łkánia/ płáczu/ bolu/ y żałośći!
Ciebie łez y krwie hoyne oblewáją zdroje/
A to wßędzie po piasku mießá się oboje.
Tu się z Páńskiego ćiáłá krwią święta skropiłá
Ziemia: tu się gęstymi łzámi omoczyłá.
Tu krwie zśiádłey po piasku woláją się bryły/
Tu się drugie od płáczu srogiego spojiły.
Widzę Syná: w nim nie máß żywotá nádzieje/
Widzę Mátkę: á onà w ćießkim żalu mdleje.
O Pánno! onći to miecz/ ktorym przeráżona
Miáłá bydź kiedyś Dußá twa błogosłáwiona.
Nie dziwny się człowiecze: są przyczyny tego/
Ze Mátka święta mdleje od smutku wielkiego:
Wie bowiem co to zá Syn/ y jáko poczęty/
Y ják był jego żywot cudowny y święty.
Nawet/ zaß to do smutku nie wielka przyczyná/
Kiedy jey Pan inßego pokázuje Syná:
A onę záś zá Mátkę inßemu oddáje/
O ják się tu głęboka rána serce kráje!
Pátrzże jeßcze jáko lud ná Páná zelżywie
Náćiera/ y jáko to Pan znośi ćierpliwie.
A sam wzor ćierpliwośći bierz z Mistrzá tákiego/
Co Bog znośił/ przecz człowiek nie ma znośić tego.

Modlitwá.

JEzu moy / ktoryś weyrzał ná Mátkę ſtrapioną /
Y twą okrutną męką wielce záſmuconą:
Proszę ćię / w káżdym ſmutku / w káżdey doległośći /
Niechay záwsze doznawam twojey przytomnośći.
Racz Pánie y ná Kośćioł poyrzeć bojujący /
Pod świętą Krzyżá twego chorągwią ſtojący:
A ſpraw to że do końcá trwa przy tobie ſtále /
Ku twey cżći / y Jmienia Naświętszego chwale.
A jákoś o Pánie moy! od tłuszcże złośliwey /
Skromnie znośił bluźnienie / y śmiech niewſtydliwy:
Day mi wszyſtkie dla ćiebie zelżywośći znośić /
Y zá me przećiwniki z ſercá ćiebie prośić.
Sprawże to dla ſwey męki / o JEZU łáſkáwy!
A ſam bądź moy obrońcá / y opiekun práwy.
O święty Zbáwićielu! Synu Boży iſty!
Po śmierći do ſwey chwały / weźm mię wiekuiſty.

GODZINA XX.

W Ciężkim ſwym vtrapieniu / Pan świátá wszyſtkiego /
Cierpi jeszcże bluźnierſtwo łotrá wszetecżnego.
Ale od towárzyszá lepszego zgromiony /
Muśiał milcżeć złocżyńcá / prawdą zwyćiężony.
Ow zás gániąc ſwe zbrodnie / pilnie prośi Páná /
Zeby jego nie byłá Duszá przepomniána:
Kiedy ſię do ſwojego Pan Krolestwá ſtáwi /
Y świátu złośliwemu ſwą chwałę objáwi.

Ták wiarą niewątpliwą Zbáwiciel wzruszony/
Pokornego vtwierdza kotrá w wierze ony.
Y z przysięgą Rayski mu pobyt obiecuje/
Niż dźień zaydźie/ á ziemię ćiemnosć opanuje.

Rozmyślánie.

VWaż serce/ pobożne jáko tákich máło/
Ktorychby Chrystusowe zelżenie boláło.
Ledwie oto ze zgráje ludu niezliczony/
Jeden Lotr z pobożnośći mogł bydź zálecony.
Pátrzże przytym ják Chrystus hoynie temu płáći/
Ktory przećiwko niemu z świátem się nie bráći:
Ze zárázem po śmierći przychodźi do Niebá/
Y dálszey mu odwłoki czekáć nie potrzebá.
Tákowymi człowiecze budny się przykłády/
A lubo w sobie czujesz rozmáite wády.
Czyń pokutę á wiarą dźierż się mocno Páná/
Smierć jego ku zbáwieniu bedźieć poczytána.

Modlitwá.

PAnie/ w grzechách Lotrowi rownym się bydź czuję/
Lecz wiáry ták gorącey w sobie nie znáyduję.
Przeto proszę o Pánie! potwierdź mojey wiáry/
Bo bez twojey pomocy zginę z káżdey miáry.
Niechay szczyrze zá swoje zbrodnie pokuję/
Niech żem ćię kiedy gniewał/ serdecznie żáłuję.
Niech się zá ćię uymuję/ y o krzywdę twoję
Przy tobie/ przećiw świátu bezecnemu stoję.
Niech Pánie/ gdy mi się co przećiwnego stánie/
Wdźięcznie twe zá me grzechy przyymuję karánie.
Y swoje vznawájac niezliczone złośći/
W twojey wszystkę nádźieję kłádę niewinnośći.

A jákoś/ o Pánie moy! Lotrowi wiernemu/
Ray obiecał/ o łáſkę ciebie proßącemu:
Ták mnie w żyćia mojego oſtátnią godźinę/
O JEZV! day uſłyßeć ze ßczęſną nowinę.

GODZINA XXI.

IVż Słońce śrzodku ſwego zwyczáynego biegu
Tykáło/ y w nawyżßym ſtáło drogi brzegu.
Kiedy oto po wßyſtkiey Żydowſkiey kráinie/
Ćmić ſię pocżnie/ y znagłá świátłość wßyſtká ginie.
Zgáſłá święta pochodnia/ á śliczne promienie
Zebrawßy/ w krwáwey bárwy okryło ſię ćienie.
Noc ſtráßna náſtąpiła/ á przez czarne wáły/
Gwiazdy ſię tu y owdźie ſmutne pokazáły.
Tak było aż ſię trzecia ſkończyłá godźiná/
A lud wąpił ſtrwożony/ co to zá przyczyná.
W tym Jezus wielkim głoſem wołał; Eli! Eli!
Lecz tego głupi ludźie nie wyrozumieli.
A on Oycá ſwojego o rátunek prośi/
Y głos niemal oſtátni ku niemu podnośi.
W niewymownych teſknośćiách/ w boleśćiách okrutnych/
Wielką śiłą grzeßnikow dobywájąc ſmutnych.
Máło potym/ rzekł Pan naß w ćięßkiey męce ony/
Pragnę: á ſtał tám ſtátek octem nápełniony.
W tym gębkę omoczoną do uſt mu podali/
A drudzy Eliaßá/ by przyßedł czekali.
Ják tedy Pan náß octu/ ktory dano było/
Skoßtował; zátym przerzekł: Już ſię wypełniło.

A po-

A potym oſtáteczne ſłowá w oney męce/
Rzekł: Oycze/ Duchá mego w twe polecam ręce.
Záczym/ gdy te wymowił náſz Zbáwićiel ſłowá/
Konał: y jego świętá ſkłoniłá ſię głowá.
Záwárły ſię powieki/ vſtá pośiniały/
Twarz zbladłá/członki ſkrzepły/rány krwią záwrzáły.
A tak zá nas ná krzyżu umarł Pan nad Pány/
Przez ſrogi y okrutny lud zámordowány.

Rozmyślánie.

COż tu pierwey vważyſz ſerce záſmucone?
Czy złość ludzka/ czy męki/ czyli ſłowá one/
Ktore Pan przed ſwą śmierćią ku poćieſze tobie
Zoſtáwił/ y ktore ſkarb wielki máją w ſobie?
Znayże łáſkę niezmierną Dobrodźieiá ſwego/
Ktorey jeśliś jeſt wdźięczen/ ná świádectwo tego/
Odday Pánu ná ſłużbę y oczy/ y vſzy/
A z ſkarbow ták obfitych bierz obrok ſwey duſzy.
A w przod pátrz// ják cudowne Słoneczne ſtworzenie/
Przy ſrogiey Męce Páńſkiey mieni przyrodzenie?
A kryjąc twarz ozdobną/ znać po ſobie dawa/
Ze Chryſtus świátłość świátá w boleśćiach vſtawa.
Patrz przytym/ jáko w ſrogim Zbawiciel prágnieniu/
Przykry ocet ku ſwemu bierze pośileniu?
Zeby twojey prágnącey duſzy napoy ſprawił/
Ktoryby ją z wiecznego prágnienia wybawił.
Nakoniec pátrzay/ jáko w mękách záwieſzony/
Głowę z puſzczá/ y kona Pan błogosłáwiony?
Zeby w dźień oſtáteczny byłá podnieśiona
Twá głowá/ gdźie jey czeka niezwiędłá korona.

To ták twoy Pan dla ciebie: á ty co dla niego?
Czy też idźieß przykłádem Dobrodźieiá swego?
Czy zá nim krzyż swoy nieśieß/ żebyś go był godnym/
A nie jesteś Rycerzem od wodzá wyrodnym?
On zelżywość ponośi/ ty mrzeß ná honory.
On vbostwo: ty wolíß nátłoczone wory.
On nági: ćiebie świetne okrywáją ßáty/
On prágnie: ty pijánstwem morduieß śię z swáty.
On żołć z octem/ ty wino przewyborne pijeß:
On śię męczy w boleśćiách/ ty w roskoßy żyjeß.
On prácuje ná krzyżu/ y wyćiąga boki/
Ciebie tańce morduią/ y rozpustne skoki.
On bluźnierstwá: ty słuchaß przyjemney muzyki/
On opußczon/ ty zbytnie wodźiß zwolenniki.
On zá nieprzyjáćioły vmiera/ ty z swymi
Kłopoceß śię/ y niechęć prowádźiß z bliźnimi.
On zá nie Oycá prośi: ty gdyć wleźie mrowká
W pyßny nos/ dla jednego zábijaß śię słowká.
O człowiecze! táklito krzyż nieśieß zá Pánem?
Y ná teśli od niego zbyćki powołánem?
Tenli to jego Kielich/ ktoryś był pić winnym/
Jeśliś jego kochankom chćiał bydź rowny innym?
Patrzże átoć zwierćiádło przed oczymá stoji/
A vwáż/ czyć pod Páńskim krzyżem ták przystoji.
Tym śię wzrok niech zábawia: á słuch záś gotowy/
Niechay będźie do Páńskiey przenáświętßey mowy.
Godna rzecz/ żeby w złoćie wßystkie słowa one
Wyryte/ y z pilnośćią były wyrázone.
Woła tedy do Oycá/ w swey ćięßkośći srogi/
O prędkie wspomożenie naß zbáwićiel drogi.
Żeby zátrwożonemu pokazał sumnieniu/
Dokąd śiema vćiekáć w káżdym vtrápieniu.

Stoi Mátka pod Krzyżem : ále o moy Boże!
  Sámá ſię w ſwym vćiſku rátowáć nie može.
Nierzkáć żeby kochánká ſwego wſpomodz miáłá/
  Ktorego ſmierć ná koło ſroga obegnáłá.
Stoi vczeń nád inſze Pánu vkochány/
  Ale y ten niezmierne czując w ſercu rány/
Jákby Páná rátowáć/ ſpoſobu nie widzi/
  Zewſząd drogę pomocy zágrodzili Zydzi.
A Pan w oczách pokrewnych/ ná oſtátnim zgonie/
  Ják ow ktory w głębokiey náwálnośći tonie/
Gdy go wodá naſrożſzym báłwánem okrywa;
  Oycá ſwego ná ratá oſtáteczną wzywa.
Prágnie Pan w ſrogich mękách/ ále nie mniey tego
  Prágnie/ żeby był świátá ochłodą wſzyſtkiego.
Y żeby wſzyſcy gniewem Bożym vpaleni/
  Byli wodą żywotá przezeń ochłodzeni.
Słuchayże co powiáda: Iż ſię już ſpełniło/
  Wſzyſtko cokolwiek w piśmie napiſano było.
Y co było do twego potrzebá zbáwienia/
  Zebyś indziey nie ſzukał ſwego odkupienia.
Już Pan oney ktora mu nadewſzyſtkie miła/
  Wzywa teraz/ żeby ſię do niego śpieſzyłá.
Bo zimná y gwałtowne deſzcze pominęły/
  A kwiatki náſze ziemie rozliczne okryły.
Już nam z drzewá ſpuśćiłá głos Synogárlicá/
  Już y lochy otwárte znaydźie gołębicá:
W ktorychby z ſwoim płodem odpoczynek miáłá/
  Gdyby ſą niepogodá przykra obegnáłá.
Tylko/ o gołębico! bez zmázy ſwoiemu/
  Chćiey ſię ſtáwić przed oczy vmiłowánemu.
A twoy wdźięczny niech jego głos przeraża vſzy/
  Jáko on chce po tobie odnieść ſobie tuſzy.

Nákoniec vważ pilnie ostáteczne słowá/
   A stáráy się/ żeby táż byłá twoja mowá/
Kiedyć przydźie z nieszczęsnym pożegnáć się świátem:
   Wiedźiał Chrystus/ y Stefan/ co należy ná tem.
Tym tedy o człowiecze! zábaw rozmyślániem
   Swe zmysły/ á nie stráćiß czásu moim zdániem.
A Pánu naświętßemu z śmierći podstąpiony
   Dźięktny/ ktoraś od wieczney śmierći wybáwiony.

Modlitwà.

PAnie/ ktorego męki znieść Słoneczne oko
   Nie mogło/ y nocą się okryło szyroko.
Proßę ćię rácz mi świećić w ćieniu śmierći wieczney/
   A bądź moją pochodnią chwile ostateczney.
A jákoś/ o Jezu moy! do Oycá swojego
   Wołał o wspomożenie czásu żałosnego:
Ták/ o Pánie! w káżdy czás złey przygody mojey/
   Day mi się ćießyć z świętey przytomnośći twojey.
Ty Pánie/ ktory prágnieß ludzkiego zbáwienia/
   Vchoway mię wiecznego ognia vpalenia:
A mą dußà prągnącą/ niech doydźie ochłody/
   W tobie/ o nieprzebráne zrzodło żywey wody!
A iż się/Pánie! przez ćię wßytko dokonało/
   Cokolwiek do zbáwienia mego należáło:
Nie day mi mieć vfnośći jedno w sámym sobie/
   Y w tey tylko nadźieję pokłádáć osobie.
A gdy przydźie/o Pánie! dźień on náznaczony/
   W ktory duch moy od ćiáłá będźie odłączony:
Rácz go przyjąć/ Jezu moy! ná swoje stáránie/
   A day w dobrey nadźiejey szczęsne dokonánie.

GO-

GODZINA XXII.

GDy żywotá ſwojego dokonczył Pan chwały/
Wnet ſię po rożnych mieyſcách wielkie cuda dziáły.
Bo w przod droga świętego Kośćioła záſłona/
Przez śrzodek ná dwie częśći byłá rozdźielona.
Ziemia ſię poruſzyłá/ ſkáły ſię pádáły/
Y świętych ludźi ćiáłá z grobow powſtawáły.
Ktore też y do miáſtá świętego wſtąpiły/
Y od wielu widźiáne z podźiwieniem były.
Dopiero ná te cudá oczy záślepione/
Iáko ze ſnu twárdego były obudzone.
Bo y Setnik wyznał bydź Synem Bożym Páná/
Y w ludu záraz wielka ſtałá ſię odmiáná.
Na tákie dziwne rzeczy Niewiáſty pátrzáły/
Ktore ſwoje poſługi Pánu oddawáły;
Kiedy przedtym nie dawno z Gálileyſkiey ſtrony/
Szedł do Ierozolimy/ by był vmęczony.

Rozmyślánie.

PRzypatrzże ſię człowiecze/ ják nieme ſtworzenie/
Poruſza ſię ná Páná/ ſwego vmęczenie.
Y ják żal niewymowny z śmierći jego czuje/
A ludzką zátwárdźiáłość widomie ſtrofuje.
Tu ſię ſłońce záćmiło/ tu Páńſkiey świątnice/
Záſłoná vkázuje ſkryte tájemnice.
Tu źiemiá/ śmierć vczuwſzy Stworzyćielá ſwego/
Drży; tu jey twárde ſkáły pomagáją tego.
Tu vmárli moc Boſką vczuwſzy powſtáją
Tu ſię ſercá kámienne z grzechu vznawáją.
A nie dziw; bo y ſámo (gdy Bog chce) kámienie/
Chwałę jego wyznawa nád ſwe przyrodzenie.

A ty co? czy ták jeszcze bedziesz zátwárdźiáły/
Ze ćie Słonce potrepi/ drzewá/ gory/ skáły?
O człowiecze! znay Boską moc wszechmocney reki/
A Pánu zá vczynność jego odday dźieki.

Modlitwá.

ZNam Pánie żeś Bog práwy/ ácz y te znáć dáją
Stworzenia/ ktore ćie bydź Bogiem wyznawáją.
Przeto jáko do Páná y Bogá swojego/
Vćiekam sie o pomoc czásu wszelákiego.
Záczym y teraz Pánie/ prze twe Imie proszę/
Day mi to/ że śmierć twoje niewinna rozkosze.
A me serce kámienne odmiekcz/ że vczuje
Twą łáskę/ y oną sie wiecznie pieczetuje.
Spraw to/ że wstáne z grzechow/ jáko ći powstáli
Z grobow/ ktorzy sie w Mieśćie świetym pokazáli.
A w dźień on zmartwychwstania/ y sadu twojego/
Day mi Pánie mieszkáńcem bydź miástá świetego.

GODZINA XXIII.

BYł Piatek/ á kwieczoru już sie słońce bráło/
W ktory sie Wielkonocne Swieto záczynało.
Przeto by dni nie były zniewazone świete/
Przed wieczorem miáły bydź ćiáłá z krzyżow zdiete.
Prosza tedy Piłatá ludu Przełożeni/
By wiszacym rozkazał połamáć goleni.
Záczym według ich prośby Zołnierze zuchwáli
Przyszedszy/ Łotrom náprzod kośći połamáli.

A widząc że zbáwiciel świátá nie był żywy/
Kości jego nie łamał kát nielutościwy.
Jednák reką żołnierſka włocznią otworzyłá/
Bok Páńſki/ z ktorego krew z wodą wypłynełá.
A to ſie wßyſtko ſtáło/ by ſie wypełniły
Proroctwá/ ktore o tym dowodnie świádczyły:
Że podług ſwey nie złamią kości Páńſkich woli/
Y że tego obaczą/ ktorego przekłoli.

Rozmyślánie.

Iużeś widźiał człowiecze/ co ſie dotąd ſtáło/
Y ják śmierć podſtąpiło święte Páńſkie ćiáło.
Obacżże jeßcże dáley/ co ſie z zmárłym dźieje/
Y przecż z boku Páńſkiego krew ſie z wodą leje.
A naprzod wſpomni ſobie/ ják niepokalány
Báránek/ jeſt od Bogá Żydom ná znák dány.
Ktorego ná pámiątkę nábytey wolnośći/
Jeść mieli żadney jego nie złamawßy kośći.
Tenći jeſt náß Báránek Wielkonocny práwy/
Ktory jeſt zámordowan ku ofierze krwáwy.
Y ſtał ſie nam pokármem/ byſmy pośileni/
Z wiecżney śmierći niewoley byli wybáwieni.
Nie doſyć było ná tym/ ále dla napoju/
Krew Naświetßą wylewa z boku ſwego zdroju.
Y wodę/ ktorą zmywa náße nieczyſtośći/
Czego nam potwierdzáją zbáwienne świątośći.
Nákoniec/ vważ pewność piſmá Prorockiego/
A májąc ná pámięći dobroć Páná tego:
Dźiękuy mu żeć ták drogie kleynoty zoſtáwił/
Przez ktore ćię wiecżnego żywotá nábáwił.

Modlitwá.

WIdzę moy Zbáwicielu bok twoy otworzony/
Y krew z niego płynącą/ ktorą oczyściony/
Mogę zbyć niezliczonych moich nieprawości/
Jeśli mię ráczyß do tych przypuśćić godności.
Przeto proßę/ o Boży Báránku jedyny!
Ktory krwią twą wßystkiego świátá gładziß winy:
Oczyść mię złości moje/ á Dußy ochłody/
Vżycz omdlewájącey z boku twego wody.
A iż śię winnym czuję/ y wßeteczne spráwy/
Gniew ná mię Oycá twego ćiągną niełáskáwy:
Przeto do świętey boku twojego jáskinie/
Przyjmi mię/ aż gniew jego popędliwy minie.
Dayże o drogi Jezu! że twa chęć obfita/
Będźie ná sercu moim głęboko wyryta.
Ktore ogniá miłośći twojey przeraź strzałą/
A Jmienia twojego zápieczętuy chwałą.

GODZINA XXIV.

DZień zchodźił/ á zá gory słońce śię schylało/
Nich wierzchow wyniosłych niemal dotykáło:
Kiedy Jozef z wysokiey cnoty zálecony/
Szedł śmiáły do Piłatá/ y nie vstráßony.
Ten/ jáko miał od inßych rożne obyczáje/
Bezpiecznie przed stárostą z nimi śię wydáje.
Prosząc/ by mu dozwolił Chrystusowe ćiáło/
Pochowáć/ ktore jeßcze ná Krzyżu wiśiáło.
Nie pogárdźił Stárostá człowiekiem tákowym/
N z chęćią dárował go. Ciáłem Chrystusowym.

Ktore

Ktore zdjąwszy/ obwináć w prześćieradko czyste/
Miał wolą/ y ná mieysce złożyć osobiste.
A w tym przyszedł Nikodem do posługi ony/
Człowiek dobry y Páński Vczeń zátájony/
Niosąc máśći dostátek; ktorą námázáne
Ciáło Páńskie/ miáło bydź w grobie pochowáne.
Tey tedy prace spolnie dopomogszy sobie/
Iozef w włásnym położył ćiáło Páńskie grobie.
W grobie ktory w opoce świeżo wykonány/
Zadnym trupem áż dotąd nie był pomázány.
Stáły też y Niewiásty blisko skáły ony/
Pátrząc w ktorym był mieyscu Chrystus położony.
Bo y te po Sábbáćie ćiáło Páńskie chćiáły
Námázáć/ y odszedszy máśći gotowáły.
Zátym grob opátrzywszy dobrzy ludźie oni/
Szli w Miásto/ á tu wieczor dźień zchodzący goni.
Záczym Sábát nástąpił/ á nocne ćiemnośći/
Powoli okrywáły Iudzkiey Ziemie włośći.

Rozmyślánie.

PO ćieszkim zásmuceniu/ po wielkiey żáłośći/
Ktora słuszne twe miáłá przeráźić wnętrznośći;
Masz człowiecze pobożny poćiechy kes máły/
Ktorąć Páńskiey ostátki męki zgotowáły.
Nie jest j szcze ták bárzo świát opánowány
Niecnotą/ żeby táki nie był pokazány;
Coby ludźi bezbożnych niemiał gánić zdrády/
Abo ná ich bezecne dał się wwieść rády.
A to y dźiś pobożnych święta pare ludźi/
Ktorych Páńska niewinność do tey prace budźi.

Ze przećiwko wßyſtkiemu miáſtu śmiele ſtoją/
A ſwey Pánu poſługi oddáć ſię nie boją.
Tákći Páná záſtępow przenaświętße ćiáło/
Pogrzeb odnieść przyſtoyny od pobożnych miáło.
A ſgrob jego zwyćiężnym tryumfem vczczony/
Miał bydź poki świát ſtoi/ ſłáwą ozdobiony.
Niechćieyże y ty wątpić w Boſkiey opátrznośći/
Ktory nigdy ſwych wiernych tákiey zelżywośći
Nie poda/ ktoraby im wiecznie ßkodźić miáłá:
Y ich śmierćią vśpione ma w ſwey mocy ćiáłá.
Náoſtátek pámiętay/ żeby ſtáre one/
Ciáłá twego zwyczáje były pogrzebione.
Jeśli chceß/ żebyś z Pánem ſwoim był wzbudzony/
Y żywotá przyßłego chwałą ozdobiony.

Modlitwá.

PAnie! ktorego w wieczor przenaświętße ćiáło/
Z poczćiwośćią złożone w grob/ odpoczywáło:
Proßę ćię/ prze to święte twoje pogrzebienie/
Rácz mi w ſobie beſpieczne ſpráwić odpocznienie.
Juz/ Pánie Jezu! nádßedł wieczor tego świátá/
Już nam y twá záchodźi przyjemna poświátá:
O Pánie! nie dopußczay w ćieniu śmierći chodźić;
A ſam ſwymi drogámi rácz nas záwżdy wodźić.
Dáy nam to/ o Pánie náß! że ſtáre nałogi
Złożywßy/ z tobą grzebiem/ á ná on ſąd ſrogi/
Z twojey łáſki wſtániemy w vwielbionym ćiele/
Y w twym świętym chwalić ćię będźiemy Kośćiele.